Nr 83. Kraków 12 Kwietnia — Środa. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 „ 6 „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ 20 „ 7
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ul. Rożannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; todzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 11 kwietnia.

Sytuacya europejska rysuje się na tle czerwonej łuny bijącej z Francyi od pożaru, najochydniejszej z wojen domowych i najskrajniejszej z rewolucyj socyalnych. Łuna ta osłania cały horyzont europejski, gdyż bądź co bądź Francya acz obecnie nie jest już państwem, acz jej jedność narodowa zachwiana, w srogotnym swoim upadku nie przestała być czynnikiem europejskim. Zestrzelające się bowiem w niej promienie życia, tak w tem, co miała świetnego, jak w tem, co ma niszczącego, oddziaływają na cały polityczny i cywilizacyjny kierunek świata. Politycznie Francya jest otwartą raną Europy, od której zagojenia zawisło nie już zdrowie ale życie całego organizmu europejskiego. Cóż, gdy na tej ranie, znamiona gangreny widoczne!

Rewolucya paryska tak wydatnie kosmopolitycznego charakteru, nie jest tylko fenomenem miejscowym, nadzwyczajnemi przewrotami i nieszczęściami wywołanym, ale jest wrzodem chorobliwej materyi, po całym organizmie europejskim rozlanej. Od meetingów republikańskich w Anglii, aż do wystąpień socyalistów niemieckich w parlamencie berlińskim, nie brak we wszystkich społeczeństwach europejskich objawów, że to, co dziś dopełnia klęsk Francyi, zagraża wszędzie, gdzieby tylko zwichnęła się chwilowa równowaga władzy i porządku. A gdzież ta równowaga moralnie jest zapewnioną, kiedy najsilniejsze materyalnego porządku karby, nie dają jej trwałej rękojmi, i obejść się ta równowaga ostatecznie nie może bez podstawy prawa i sprawiedliwości. Włochy straciły tę podstawę arbitralnem przecięciem kwestyi rzymskiej, która wcale nie jest jej rozwiązaniem; Niemcy w procesie wewnętrznej organizacyi, mimo swej olbrzymiej materyalnej potęgi, tem bardziej liczyć się powinny z tym ostatecznym żywiołem rozkładu, że nigdzie bardziej nie została zwichniętą moralna podstawa sprawiedliwości i prawa, jak właśnie wśród bajecznych powodzeń anneksyjnych Prus.

A jednak odpowiedź kanclerza niemieckiego na charakterystyczne i znaczące pytania lorda Loftusa świadczy, że zmysł eksploatowania wszelkich niepowodzeń i nieszczęść przeciwnika, zaślepia Prusy nawet wobec największych socyalnych niebezpieczeństw. Z obojętnością neronową przyglądają się Prusy pożarowi wojny domowej i bachanaliom rewolucyjnym, do których wzniecenia przyczyniły się przeważnie. Słusznie bowiem lord Loftus wskazuje, że to co się dziś dzieje, jest naturalnem następstwem tego, co się stało wczoraj, a w tem właśnie, co się wczoraj stało, Prusy główną odegrały rolę — na nichby ciężył zatem obowiązek uchronienia świata od ponowienia się tragedyi 1793 r. Lecz Prusy widzą jedyną granicę neutralności swojej w odebraniu olbrzymich kosztów wojennych. Trudno od tego państwa wyłączną przewagę na sprawy europejskie wywierającego żądać, tego poczucia, jakie jeszcze powodowało koalicyę europejską naprzeciw pierwszej rewolucyi francuskiej. Wewnętrzne rozdarcie Francyi, może się korzystnie przyczynić do spieszniejszego dzieła asymilacyi nowych nabytków nadreńskich; uczucia solidarności socyalnej, idei porządku i humanitarne względy, są również dalekie od tej polityki na rachunku opartej, jak uczucie prawa politycznego. Wszelako matematyczna ta polityka może ostatecznie nie znaleźć swojego rachunku, owych 5 miliardów, w skutek właśnie obojętności, z jaką przygląda się zniszczeniu ostatniego pojęcia państwa przez rewolucyjne wstrząśnienia we Francyi.

Dla dopełnienia tego ponurego obrazu sytuacyi europejskiej, winniśmy podnieść jeden głos nie samą publicystyczną mający doniosłość. Jenerał Fadejew wystąpił z trzecią publikacyą, której główną myślą jest, że Austrya stanowi jedyną zawadę w polityce wschodniej i w ogóle europejskiej dla Rosyi; konkluzya ztąd naturalna: przedewszystkiem *„Austriam delendam esse."* *L'Enfant terrible* polityki caratu nieopospolitą oddaje usługę Austryi nie wobec Europy, bo już nie wiadomo, co nią właściwie się zowie, ale w obec ludów w skład monarchii rakuskiej wchodzących, a niedość rozumiejących dziejowego stanowiska zbiorowej monarchii. Otóż Fadejew naucza nas, że Austrya jest istotnie ostatniem państwem na straży interesów europejskich stojącem, jedyną zaporą zwycięstwa hord północnych i ich bezwzględnego gospodarstwa na wschodzie Europy, gdy już wędrówka zbrojna ludów germańskich zalała i zniweczyła Zachód.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 kwietnia.

W sposób wspaniały i uroczysty odbył się tu dziś pogrzeb śp. admirała Tegetthoffa. Z polecenia Cesarza pochowano zwycięzcę z pod Lissy z wszelkiemi honorami naczelnego komendanta armii. Całe wojsko stojące załogą w Wiedniu wyruszyło na pogrzeb jego. Wszyscy arcyksiążęta i jenerałowie tutaj bawiący towarzyszyli konduktowi. Adjutant cesarski hr. Bellegarde szedł w zastępstwie N. Pana. Trumna była kwiatami i bukietami obsypana. Niezliczone tłumy ludu zalegały ulice i place, kędy przechodził orszak pogrzebowy. Śmiało rzec można, że podobnie popularnej osobistości, jaką był Tegetthoff, nie ma w Austryi. Od piątku tutaj o niczem nie mówią, jeno o zgonie Tegetthoffa. Powszechną uwagę zwracali na siebie przy pogrzebie oficerowie marynarki, sami dzielni ludzie, między nimi dwaj kontradmirałowie Pock i Petz. Co do osoby zastępcy Tegetthoffa, zdania są rozdzielone. Z rangi należy się godność ta Pockowi, lecz opinia publiczna mieni Petza najgodniejszym zastąpienia Tegetthoffa. Petz, jako kapitan okrętu liniowego w bitwie pod Lissą odznaczył się równie jak Tegetthoff. Jemu marynarka zawdzięcza ocalenie okrętu „Kaiser". Petz niedawno temu wrócił z wyprawy do wschodniej Azyi. Petz jest Węgrem. Po nim pełne zaufanie marynarki mają kapitan okrętu liniowego Sternek i kapitan fregaty Funk. Ostatni w maju na dwa lata udaje się na wody chińskie.

Jutro hr. Hohenwart ma jechać do Trydentu, gdzie się spotka z Cesarzem i następnie towarzyszyć mu będzie do Inspruku.

Sobotni artykuł wstępny *Nowej Pressy* zrobił tu pewne wrażenie. Z otwartością dotąd u tego dziennika niezwykłą wypowiedział, jakie są ostatnie dążenia Niemców w Austryi. Oczywiście, że tęsknią za rajem pruskim. Artykuł ten poprostu powiada, że w sejmie berlińskim cały naród niemiecki jest reprezentowanym, oprócz Niemców austryackich, i że ci ofiarę ponoszą zostając w związku austryackim. Gdyby przynajmniej ci prusofile zechcieli się zrzec przodownictwa w gronie ludów w skład monarchii wchodzących, możnaby zrozumieć ich stanowisko i wiele im przebaczyć.

Poznań 7 kwietnia.

W dzień smutku i żałoby świata chrześciańskiego, przychodzi mi pisać o spełnieniu najsmutniejszego, najtrudniejszego obowiązku, jaki spotkać może Polaka, a tym jest obrona praw naszych w parlamentach niemieckich. Jak w świecie chrześciańskim po rocznicy śmierci wkrótce następuje wesołe i chwalebne *alleluja*, tak i nam godzi się spodziewać podobnego okrzyku w życiu naszem politycznem, gdy z taką siłą, spokojem, męztwem reprezentacya nasza staje na wyłomie.

Odczytaliśmy pilnie i kilkakrotnie stenografy walki stoczonej przez posłów naszych w Berlinie, i winniśmy wyrazić, że najzupełniej spełnili powierzone im zadanie. Wniosek tyczący się praw naszych, zredagowany z jak największą dokładnością podstaw prawnych i zasadniczych. Wprowadził go przed Izby poseł Żółtowski, z powagą przysługującą pognębionym ale nie zwyciężonym. Posłowie Krzyżanowski w krótszym, Niegolewski w dłuższym wywodzie, zwycięzko odparli wszystkie zarzuty i kanclerza i dwóch jego sekundantów z śród Izby. Poseł Niegolewski miał chwile wielkiej wymowy, bo na prawdzie opartej, argumenta repliki, dokumenta poparcia, z wielką zręcznością historyczną a skutkiem tego parlamentarną, świetne a drogie mu wspomnienie rodowe jak najtrafniej użytem zostało. Jedyną fałszywą nutą mowy posła Niegolewskiego, które jako *lapsus linguae* w ferworze repliki uważamy i tylko żałujemy, że nie wymazał go z stenografu, było twierdzenie, że ultramontani przeciw niemu głosowali. Kandydatura jego nie była miła tym, co nazywa ultramontanami, ale gdy przyjętą została, nikt się nie oddzielił, i twierdzenie jego jest fałszywem; żałujemy tego drobnego cienia w tej pięknej mowie, a tem mniej się spodziewać mogliśmy, że tak stanowczy szermierz solidarności narodowej na zewnątrz nie powinien był odkrywać walk naszych wewnętrznych wobec zastępów nieprzyjacielskich.

Słabe odezwania się posłów Unruha i Henniga, jako reprezentantów germanizmu w Księstwie i Prusach zachodnich, przyczyniają się do moralnego naszego zwycięztwa.

Kanclerz, tak zawsze świetny w replikach swych, tak jasny, nie grzeszył tym razem temi zaletami. Był złośliwym z przymusu, a więc bez zwykłego dowcipu; w jednym punkcie tylko odkrył się i mąż stanu pruski i zwłaszcza Bismark: oto gdy w drugiej replice zastrzegał się co do wyrażenia, że nie zna ludu polskiego. Mąż stanu pruski nie zna ludu polskiego co do Księstwa i Prus zachodnich; ale nie zamyka sobie Bismark wrót, by kiedyś w potrzebie z tym ludem mógł się spotkać, jak w 1866 z narodem węgierskim i czeskim.

Odezwał się także poseł Dziembowski, lubujący się w lapidarnych oświadczeniach; lapidarną też dał mu kanclerz odprawę; czemuż nie obyło się bez tego na posiedzeniu, gdzie tak świetnem było zwycięztwo nasze moralne. Głosów niemieckich nie zdobyliśmy ani jednego, głosy dwóch socyalistów liczę do stron ujemnych dla nas, ale też nikt się nie łudził, by sprawiedliwość i słuszność zasiadała na ławach Izb berlińskich, nie tylko w większości, ale nawet indywidualnie.

Po rozprawach naszych, kilka dni toczyła się walka katolików w obronie wolności kościoła i wolności w ogóle; że jednak wolność w ogóle warunkowała wolność kościoła, katolicy parlamentu oprócz głosów polskich nie zyskali żadnego, a przerazić może myśl, dokąd idzie społeczeństwo nasiąkłe podobną nienawiścią do kościoła, jaką tam wszystkie głosy całej Izby się odznaczały. Katolicy w parlamencie mają to samo położenie co Polacy, górują prawdą, zasadami, wymową, dość tylko wspomnieć potężne mowy biskupa Kettelera; mogą być jednak z góry przekonanemi, że chociaż są Niemcami, nic dla interesu kościoła nie przeprowadzą; całe frakcye przeciw swym własnym zasadom głosować będą, by tylko kościół katolicki lub Polacy czego nie zdobyli.

Posłowie nasi wrócili po tej walce odpocząć na święta w gronie rodzinnem. Ale jeszcze jeden wybór nas czeka, i to bardzo nieszczęśliwy. *Dziennik Poznański* po raz trzeci stawia kandydaturę hr. Kwileckiego. Czyliż z świadomością chce zwycięztwa kandydata niemieckiego? Po oświadczeniach hr. Kwileckiego, Niemcy katolicy tego okręgu i wielu z naszego duchowieństwa publicznie oświadczają, że w razie kandydatury hr. Kwileckiego cofną się od urny wyborczej; i dziwić im się trudno. Albo więc hr. Kwilecki oświadczenia swe cofnąć musi, odkładając na bok fałszywy liberalizm, a zostając tem, czem jest z urodzenia i tradycyi, to jest oświadczając się katolikiem, albo Komitet innego kandydata postawić winien; bo że *Dziennik* interes stronniczy nad narodowy wyżej stawia, to nas nie dziwi, ale Komitetowi nie jest to dozwolonem. Komitetu jest zadaniem przeprowadzić kandydata polskiego, w obecnem położeniu rzeczy hr. Kwileckiego przeprowadzić się nie da rzeczą więc Komitetu trudność usunąć; w ten lub ów sposób.

Wojna już ukończona — a jeszcze ofiary z śród nas wyrywa. Temi dniami skończył życie w Nancy w szpitalu wojskowym Dr Mizerski, zostawiając żonę i sierotę; a ciężka to strata, bo młody ten lekarz odznaczał się wśród innych głęboką nauką, wytrwałością w trudnych badaniach swego zawodu, a wielką szlachetnością charakteru.

W tym miesiącu 18go t. m. przewiezionemi i złożonemi będą do grobów familijnych w Autoninie pod Ostrowem, zwłoki śp. księcia Wilhelma Radziwiłła, zmarłego w przeszłym roku w Berlinie. Wrócą do ziemi ojczystej prochy męża, który całe życie po za krajem a nawet w obcej spędził służbie, gdzie wysokie wojskowe i socyalne zajmował stanowisko. Nie przeszkadzało to jednak, że sercem i całą tradycyą obowiązku w sprawach krajowych gorący zawsze brał udział, że każdy ból krajowy wespół z krajem przebolał, a tem dotkliwiej, że położenie jego wskazywało go na konieczne zamknięcie w sobie cierpień, w których my w podziale z ziomkami ulgę znajdujemy.

Walka z ultramontanami czyli przeciw nim pociski i zaczepki przycichły nieco, i sądzę, iż nie jeden dziś żałuje, że owe 4 punkta jednogłośnie i bez sprzeczki przyjętemi nie były. Nie powtarzam już dowodów, ile odpowiedniemi są podstawom naszym narodowym, rozwojowi życia naszego i sił naszych; dodaję tylko, że spotkaliśmy takich, co dziś mówią, przyznają, że walka przeciwników fałszywym była krokiem, bo 4y punkta były jedynemi wrotami, któremi całe duchowieństwo a za niem stojący lud wracał do życia publicznego. Rząd lepiej zna położenie rzeczy, stosunki kraju, niż nasi niepoprawni. Wie dokładnie, że każde rozbudzenie życia religijnego u nas dodaje sił siłom narodowym. Organa też rządowe popierały naszych niepoprawnych i dalej popierają; pressya ze strony władz przeciw 4 punktom, i płynącym z nich konsekwencyom w życiu publicznem, równie silna jak naszych niepoprawnych. Dowody na to są liczne, a bodaj czy nie groźne są one w zamiarach, a przyszłość bliska okaże, czy nie w czynach to ujrzemy. Dziś na pierwszym planie stoi centralizacya wszelkich krajowych kas pożyczkowych, zaliczkowych, zabicie autonomii i samodzielności różnych drobnych asocyacyj tego rodzaju, po kraju naszym rozrzuconych. *Dziennik* staje organem tych centralizacyjnych zabiegów, w których znów nie braknie wielkich zaklęć, straszenia widmem patryotyzmu; naszem zdaniem, podobne centralizacye są szkodliwe i niebezpieczne. Szkodliwe, bo zabijają wszelką działalność, samoistność pojedynczych instytutów, które najlepiej odpowiedzieć umieją potrzebom miejscowym, kształcą ludzi, rozwijają i budzą życie od dołu. Centralizacye podobne są według nas niebezpiecznemi, począwszy od *quandom* Wersalskiej, bo, prowadzą do zakus Komuny, jak w Paryżu, do zakus rządów pewnych sfer dominujących, gniotących wszelkie żywotne i samodzielne elementa i siły krajowe. Pojmujemy, że *Dziennik* i za nim stojący żądają podobnej centralizacyi; ale nie pojmujemy, że interesenci, bez względu na interes kraju własny, podobnych zakus stanowczo nie odpierają. Centralizacya i monopol, to dziś jedyne hasła. Co do monopolu, *Dziennik* nie znosi publicystyki obok siebie, jak najnieprzyjaźniej powitał *Orędownika* — od 1go kwietnia powstałe pismo — a dziś już kruszy kopie przeciw jakiemuś projektowanemu pismu przez księdza Bażyńskiego, lękając się katolickiego charakteru pisma tego pomimo, że ksiądz Bażyński w znanem cofaniu się tak wyraźnie pod cień sztandaru *Dziennikowego* się schronił.

Mówiąc o publicystyce, *Tydzień* p. Kraszewskiego, wyraźnie niefortunny miał przypadek, pomieszawszy w druku część poufną zupełnie z częścią publiczną listu duchownego z Księstwa, który znanemi frazesami w części poufnej zdradzał autora, pomimo zmyślonej daty miejsca, z których list miał być pisanym, i co gorsza stwierdził tożsamość jedynaka, kiedy właśnie chodziło — o dowód, że ta rodzina księży *Tygodniowych* liczną być miała.

Paryż 30 marca.

O. Tak tedy czerwona rewolucya stanowcze w Paryżu odniosła zwycięztwo. Marsylia, Narbonna, St Etienne, Creuzot poszły za przykładem stolicy; w Lyonie zaś i w Tuluzie rewolucyjne Komuny — na teraz przynajmniej zostały pokonane.

Lecz czyliż na tem już koniec? Czy spokój i bezpieczeństwo wewnętrzne będą przywrócone? Czy smutnie wegetujący handel i przemysł odzyszczą niezbędne dla siebie pewność o jutro i zachętę? Czy, bez żadnej potrzeby i korzyści czas swój marnujący na barykadach i żyjący z grosza publicznego, robotnicy-gwardziści narodowi, wrócą do fabryk swoich i warsztatów? Czy wreszcie, a to rzecz najpilniejsza, nieprzyjaciel ustąpi z północnej strony Paryża, i opuści zniszczone przez wojnę departamenta, których, że nie mógł sobie przywłaszczyć, więc teraz objada i rujnuje do ostatka?

Dopóki Paryż i inne większe miasta bezwstydnie uginać będą karki przed arrogancyą i despotyzmem demagogicznej mniejszości, dopóty ani Prusacy nie ustąpią, ani handel nie będzie mógł odżyć, ani robotnicy do warsztatów nie wrócą.

Ciż sami, którzy najzawzięciej walczyli przeciw dogmatowi nieomylności Głowy Kościoła, najuroczyściej proklamują dzisiaj nieomylność rewolucyi; i ci, którzy od lat trzydziestu dopominali się o prawo wolności słowa, sumienia, opinij politycznych, teraz, bez śledztw i sądu rozstrzeliwują zasłużonych krajowi obywateli, mordują bezbronnych mieszkańców na ulicy, aresztują i konfiskują arbitralnie... w imie prawa rewolucyi, i zbrodnie te środkami legalnej represyi bezczelnie nazywają.

Nie wiemy dotąd jak sobie poczynają Narbońska, Marsylska i t. d. rewolucyjne Komuny; Paryska zaś najwidoczniej pragnie małpować smutnej pamięci Komunę 1793. I tak: proklamowanie Komuny odbyło się przy huku nagromadzonych przez Komitet Centralny dział przy Ratuszu i pierwszym dekretem Komuny jest przyznanie: że gwardya narodowa dobrze się zasłużyła ojczyźnie. (Coby o niej powiedziano gdyby była chciała bić się z Prusakami?...) Komitet Centralny takąż samą odebrał pochwałę. Prawda, że większa część jego członków weszła w skład Komuny... Dalej, pozostali członkowie Komitetu zawiązali się w Podkomitet Centralny, który nadał sobie wszystkie prawa i atrybucye krwawej pamięci Komitetu Bezpieczeństwa, o który to komitet organa rewolucyjne jak *Le Cri du Peuple*, *La Nouvelle République*, *Le Vengeur* i najpopularniejszy — bo karczemnym stylem redagowany — *Père Duchêne* stanowczo się dopominają. A z Komitetem Bezpieczeństwa uchwalonem będzie naturalnie i prawo o podejrzanych, które imitacyę rewolucyi 1793 r. uzupełni.

To też popłoch w Paryżu niemały. Prócz sklepów korzennych, piekarń chlebowych i jatek, wszystkie niemal inne magazyny pozamykane. Administracya *Crédit Mobilier* od kilku dni zawładnięta przez obozujących na placu Vendôme zbirów belwilskich. *Crédit Foncier* ma zamknąć bióra w skutek nazbyt bliskiego z niemiż sąsiedztwa. *Comptoire d'Escompte* uzbroił własnych urzędników; także myśli zawiesić funkcyonowanie. Bank francuski wykupił się upoważnioną podobno przez rząd Wersalski pożyczką sześciu milionów. Bo też obywatele — rewolucyoniści samą miłością republiki i rewolucyi kontentować się nie chcą. Im potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy! gdy tymczasem kasa skarbu wypróżniona i żadne do niej nie wpływają dochody.

Cudzoziemcy, których zwabiła do Paryża rzadkość wyszłej z oblężenia i bombardowania stolicy, po wypadkach 18 marca natychmiast się wynieśli. Teraz odbywa się emigracya na wielką skalę swobodnych rezydentów i arystokracyi finansowej. Za temi pójdą niedługo urzędnicy i niższa klasa finansowa.

Z tem wszystkiem, taki stan stolicy dłużej utrzymywać się nie może, i głośno tu powiadają, że skoncentrowane w Wersalu wojska w tych dniach uderzą na Paryż t. j. na Komunę. Wieść ta musi mieć jakieś prawdopodobieństwo, gdyż od jutra rano bramy Paryża znów mają być zamknięte. Czyliż Thiers myśli oblęgać Paryż? W takim razie, mamy nadzieję, że — jak niegdyś Henryk IV — dziś Thiers dostarczaniu żywności dla mieszkańców przeszkadzać nie będzie!

Komuna paryzka znosi konskrypcyę i prócz gwardyi narodowej, innej armii formować i wprowadzać do Paryża zakazuje. Kasuje dalej komorne za trzy kwartały, i wzywa urzędników cłowych, aby się rozkazom jej poddali. Rząd wersalski żywi diametralnie przeciwne zamiary: armię liniową szykuje dla uśmierzenia Paryża; w rzeczy o dług za komorne projektuje sąd polubowny i najsrożej zakazał wszystkim rządowym urzędnikom słuchać rozkazów Komuny.

W tej chwili pod oknem mojem przeciągają bataliony gwardyi narodowej w pełnym bojowym rynsztunku, udając się w stronę Wersalu. Mina gwardzistów gęsta, chód rześki, zapał wojenny z oczu ich tryska. Sądzą zapewne, że armia wersalska składa się cała z samych 88ch i 13ch pułków liniowych, które zbratały się z rewolucyonistami. Ale, skoro się spotkają z żandarmami, byłą gwardyą municypalną, byłemi policyantami i takiemi pułkami liniowemi jak np. 43, który wyszedł z Paryża 22 marca z bronią i bagażami, stracą zapewne marsowe wejrzenie. Rozlew krwi jest widocznie nie do uniknienia.

Grabież publiczna już się zaczęła. Pięć największych kompanij ubezpieczeń zostały zatradowane przez Komunę i pieczęcie z kas oderwane. To było do przewidzenia. Nie długo przyjdzie kolej na mniejsze administracye finansowe i większe handlowe sklepy, a gdy czas pozwoli, dojdzie w końcu do kieszeń prywatnych; bo gdy raz arbitralność zdobędzie sobie siłę prawa, końca jej zaznaczyć niepodobna.

Dyrektor poczt, p. Rampon, siłą dziś został wypędzony. Urzędnicy pocztowi poszli za dyrektorem, a więc nie masz obecnie w Paryżu służby pocztowej i komunikacya listowa na zewnątrz przez tosamo została przerwaną.

Słowem: chaos, gwałty i uzurpacye wszelkiego rodzaju — to nasz paryzki porządek dzienny. Czy p. Thiers i zgromadzenie narodowe zdołają wyrwać stolicę ze szponów rewolucyi, jak wyzwolili pono St Etienne, Creuzot i Narbonnę, o czem się w tej chwili dowiaduję?... zdaje się że powinni, jeśli się wezmą do tego energicznie. Z drugiej strony, wiem ze źródła bardzo pewnego, że Komuna bronić się chce do ostatka, *„bodajby miała wylecieć w powietrze wraz z całym Paryżem."* — Że panom komunistom nic innego nie pozostaje do zrobienia, to się rozumie, albowiem rząd wersalski pewno ich nie oszczędzi.

Zurich 7 kwietnia.

(K.) O ile wiadomości z Paryża, telegraficzną drogą nas tylko dochodzące, zdolne są treścią swoją pocieszyć tych, co z ubolewaniem i zgrozą przypatrywali się smutnym wypadkom stołecznym, których znany nawet z republikańskich przekonań publicysta Alfons Karr inaczej nazwać nie umie, jak orgią karnawałową — o tyle forma depesz rządu wersalskiego w stanie jest wzbudzić niechęć i niesmak u każdego człowieka, co wszelkiego jeszcze nie postradał uczucia. Cenią powszechnie patryotyzm, zmysł polityczny, umiarkowanie, poświęcenie i zręczność Thiersa, uważają go nawet za jedynego człowieka, co złamanej Francyi dawną jej wielkość przywrócić podoła, lecz jakkolwiek nie umiałbym nic przytoczyć na zbicie tych sądów, trudno mi przecież w brzmieniu telegramów, z Wersalu w świat wysyłanych, poznać człowieka, który rozsądkiem, uczuciem i wymową, od trzech miesięcy niemal codziennie potrafia w jakim takim ładzie utrzymywać złożoną z najsprzeczniejszych żywiołów Izbę francuzką. „W prześladowaniu powstańców wojsko okazało wiele entuzyazmu! — Armia stoi na wysokości swojej misyi! — Francya znalazła napowrót swoją armię!" — Oto słowa tego samego ministra, co niedawno dowodząc Izbie niemożebności dalszego prowadzenia wojny i do podpisania uciążliwego ją namawiając pokoju, gorzkiemi na mownicy zalewał się łzami.... Nie pojmuję prawdziwie, jak znakomity mąż stanu, co był świadkiem naocznym tylu krwawych rewolucyj, a największą z nich tak wiernie opisał, mógł się dać nadzieją bliskiego stłumienia rokoszu do tego stopnia odurzyć, że nie pojął, iż jeśli przy wyznaniu klęski od nieprzyjaciela zadanej płakał, to przy doniesieniu o zwycięztwie wojsk nad rokoszanami nie chlubić się i deklamować frazesy, lecz płakać mu wypadało. Bo pominąwszy, iż sława oręża francuzkiego przez to wcale podniesioną nie zostanie, że wojny aż domowej potrzeba było, by wojsko, co pierzchało przed wrogiem, sławioną dawniej waleczność odzyskało — że widok krwi bratniej dopiero dodał mu tego animuszu, którego mu brakło w obronie ojczyzny od najezdzcy, — to dogmatem historycznym zostanie zawsze oparte na dziejowem doświadczeniu zdanie: iż dla każdego rządu stokroć większem jest nieszczęściem być zmuszonym odnosić zwycięztwa nad rokoszanami, niż zostać pobitym od nieprzyjaciela i najezdcy.

W rozmowie o nierozsądnem postępowaniu tak skrajnej prawicy jak skrajnej lewicy sejmu francuzkiego, wymknęło się pewnemu Francuzowi następne dowcipne zdanie: „W pośród tych wypadków Opatrzność zdaje się zachowywać ścisłą neutralność, bo nie pozwala, aby wszyscy głupcy i nierozważni znajdowali się po jednej tylko stronie." — Miałem sposobność przypominać sobie nieraz te słowa, lecz żywiej niż kiedykolwiek stanęły mi one w pamięci, gdym czytał telegramy wersalskie o bitwach pod Paryżem....

Niektórzy z tutejszych polityków bardzo ostrożnie czytają zwycięzkie biuletyny rządu wersalskiego, nie może im się bowiem pomieścić w głowie, jakim sposobem po tak wielkich klęskach zadanych gwardyi narodowej, wojska nie wkroczyły jeszcze do Paryża. Wnioskują tedy z tego, że opór Paryżanów musi być daleko dzielniejszy, niżby to z depesz rządowych przypuszczać wypadało. Nie sądzę jednak, żeby w tem główna leżała przyczyna, dla której dowódzcy armii wersalskiej nie wyzyskują z należytą szybkością korzyści w ostatnich dniach osiągnionych. Nie podlega wprawdzie wątpliwości, że komuna paryzka utrzymująca się przy sterze dla tego tylko, że schlebia proletaryatowi, jakoteż że dla wielu mniej jest nienawistną od monarchicznej większości sejmu, posiada na tyle środków, by silny rządowi stawić opór w ulicach miasta — lecz ja zawsze wolę wierzyć tym wieściom, co utrzymują, że uderzenie na Paryż wstrzymywane bywa jedynie dla uniknięcia krwi rozlewu, jakoteż w nadziei, że coraz bardziej szalenie i arbitralnie postępujący dowódzcy rokoszanów upadną sami ogołociwszy się z resztek popularności. Wobec postępków władców paryzkich i do wysokiego stopnia rozkładowych ich dążności, objawiających się w potwornych uchwałach rozmaitych komisyj, wątpić o możebności ostatniej owej wersyi, znaczyłoby lepszej części ludności stołecznej odmawiać wszelkiego rozsądku, zmysłu politycznego i moralności. Chwalebna niechęć rządu do przelewania krwi bratniej jest zresztą widoczna nietylko w odwlekaniu energicznego przeciw powstańcom wystąpienia. Z korespondencyj naocznych świadków można wyczytać, iż gdyby dowodzący bateryami w Vincennes byli chcieli, mogliby byli zdziesiątkować uciekające do miasta tłumy gwardyi narodowej. Przyznają to głośno nawet sami gwardziści według korespondenta paryzkiego do *Indépendance belge*.

Według doniesień z południa Francyi, na brak których skarżyć się u nas nie można, pojawili się tam w różnych miastach po raz drugi emisaryusze paryscy w celu pobudzenia ludności miejskiej do nowych zamachów na restaurowaną już wszędzie władzę prawną. W Limoges mieście przeważnie przemysłowem, a przeto i zaludnionem bardzo przez robotników, udało się nawet owym panom wywołać kilka dni temu nieporządki, które spowodowały śmierć dowódzcy jazdy tam kwaterą stojącej, ogłoszenia jednak komuny i odpadnięcia od rządu prawego wywołać nie były w stanie. W Marsylii, zkąd w ostatnich dwóch tygodniach najsprzeczniejsze podawano u nas wiadomości, tak, że we-

dług nich komitet funkcyonujący tam pod nazwą wydziału departamentalnego rozpędzony dzisiaj, jutro znowu stanowił uchwały i przedsiębrał aresztowania, dał się także uczuć silniej niż kiedykolwiek wpływ Paryża. Gaston Cremieux naczelnik tamtejszych rewolucyonistów rozwiązał radę gminną, rozpisał nowe wybory na 5 kwietnia, aresztował niektórych dawniejszych urzędników i udzielił dymisyę jenerałowi Espivent, dowodzącemu wojskami, i mianował na jego miejsce jakiegoś p. Pelissier. Rzeczy stanęły tak, że dłużej bezczynnie przypatrywać się im nie było podobna. To też weszły wojska do miasta i uderzyły na prefekturę, siedzibę rewolucyonistów. Bój trwał cały dzień i jak świadczą rozmaite doniesienia prywatne, był nawet dość krwawym. Do 300 zabitych liczono z obu stron, rannych jeszcze więcej. Skończył się, jak wiecie zapewne z depesz, zupełną porażką powstańców. Mówią o licznych aresztowaniach tak w Marsylii, jak w Narbonie i St. Etienne. W Lyonie druga edycya posłów paryskich zdradziła swoją obecność listem do prefekta, wzywającym go do postawienia się na czele ruchu. Prefekt odpowiedział naturalnie, jak należało, nazywając dążności socyalistów mrzonkami, w których żadnego mieć nie chce udziału. Dzienniki lyońskie donoszą, że policya miejscowa ma na oku tych panów, wszakże o aresztowaniach jakichkolwiek nic z tamtąd nie słychać.

Jakkolwiek całe południe Francyi jest już oswobodzone od wpływu socyalistycznych wichrzycieli, mylnem by było jednak uważać uznanie przezeń władzy wersalskiej za bezwarunkowe. Owszem liczne objawy świadczą, że po większych tej części Francyi miastach rozruchy powtórzyłyby się niechybnie z daleko większą niż teraz siłą, gdyby izba zdradziła zanadto jawne chęci jakie restauracyjne. Dowodów na to mógłbym wiele przytoczyć, zadowolę się jednym. Maire Lugdunu ów p. Hénon, co to z taką energią zwalczał komunę, mianował jenerałem gwardyi narodowej popularnego z ostatniej wojny półkownika ochotników p. Bourrasa, nie pytając się nawet o zdanie władzy centralnej, która według konstytucyi istniejącej ma jedynie prawo mianowania wyższych oficerów. Jestto krok jawnie świadczący, że w Lugdunie nie uznają wszystkich atrybucyj rządu centralnego, i stawić opór takowe mu zamyślają, gdyby przy nich obstawał. Nieporozumienie usunięto zdaje się tem, że prefekt potwierdził po prostu nominacyę maira. A trzeba wam wiedzieć że Bourras zapalonym jest republikaninem i że w szeregach gwardyi mianowanie jego z wielkiem zostało przyjęte zadowoleniem.

Nie dopuszczają do zupełnej zgody ze zgromadzeniem narodowem także i roje owych publikacyj dziennikarskich, co to niebacznie z równą zajadłością i nieumiarkowaniem występują przeciw rzeczypospolitej, z jaką odzywają się o monarchii dzienniczki republikańskie. Czytelnicy republikańskich przekonań ignorując rodomontady i zaciekłość ostatnich, widzą tylko niestosowności i brak taktu pierwszych, a podejrzywając je o związek z niektórymi gorącymi posłami skrajnej prawicy, uprzedzają się przeciw całemu zgromadzeniu. Ta okoliczość objaśnia także poniekąd obojętność mieszkańców miast południowych, z jaką patrzyli na ostatnie ruchy socyalistyczne, nie mając dla nich wcale żadnej sympatyi. Istnieją i inne objawy podżegające rozdrażnienie republikanów na południu. W Nimes np. rozdawano prawie publicznie między ludnością medaliony z obliczem syna hrabiny Luchesi Palli tj. hr Chambord. Takie postępowanie monarchistów żadną miarą republikanów uspokoić nie może. I grożącemu przy lada sposobności wybuchowi możnaby według mego zdania przeszkodzić rozwiązaniem sejmu i powołaniem nowych wyborów do konstytuanty. Są co zapewniają że Thiers pojmuje dobrze, iż tak a nieinaczej można tylko Francyę uratować od nowej wojny domowej.

Berlin 9 kwietnia.

+ Podczas świąt nie wiele spraw politycznych występuje na scenę. Parlament odroczył swe posiedzenia do środy i większość niezamieszkałych tu członków Rady związkowej rozjechała się na krótkie ferye. Bismark i Delbrück już od tygodnia nie wychodzą z pokoju z powodu cierpień fizycznych, ostatni wszakże nie przestaje urzędować. U dworu przeciwnie panuje ruch polityczny i wojskowy. Cesarz przyjmował przedwczoraj w południe jenerała Werdera dowódzę 14go korpusu, który tu przez Karlsruhe przybył z Alzacyi południowej z częścią sztabu. Jenerał Goeben dowódzca 8go korpusu, czasowo p. o. naczelnego wodza armii północnej, wyjechał już przed kilkoma dniami z Berlina do Amiens dla objęcia swej posady. Jak już pisałem, zniesiono gubernatorstwa niemieckie w Lotaryngii i nad Renem, wskutek czego przybyli tu dotychczasowi gubernatorzy Bonin i Rosenberg-Gruszczyński i przyjmowani byli przez cesarza we środę. Podobnie przybył tu komisarz rządowy przy gubernatorze w Lotaryngii hr. Villers.

Ze zmian administracyjnych donoszę, że prezes prowincyonalnego rządu w Westfalii Duesberg, na własne żądanie otrzymał dymisyę. Jest to człowiek bardzo stary i już dawno obchodził 50 letni jubileusz swego urzędniczego zawodu. Na jego miejsce przeznaczają do Münstern tajnego radcę Kullwetera prezesa rządu w Düsseldorfie, tenże już od kilku miesięcy jest komisarzem cywilnym w Strasburgu. Nominacya jeszcze nie nastąpiła, ale jest uważana za prawdopodobną.

W Alzacyi i Lotaryngii ogromny czuć się daje niedostatek zboża na zasiew, z tego powodu stały wydział kongresu rolników otworzył składki w pieniądzach i zbożu dla zaradzenia klęsce. Ministerstwo handlu zniżyło ze swej strony opłaty kolejowe od przewozu zboża na zasiew w te strony o 1 fenik od mili na cetnarze.

Rozporządzenie powyższe mające się stosować do 1 maja, ma być przedłużone do końca lipca tak dla zboża na zasiew, jak dla transportów kartofli przesyłanych do Alzacyi, niemieckiej Lotaryngii, prowincyj Nadreńskich i Westfalii.

Cesarz przyjmował wczoraj posłów Portugalii i Stanów Zjednoczonych, którzy mu wręczyli listy uwierzytelniające ich jako posłów przy cesarstwie Niemieckiem. Już prawie wszystkie państwa uznały urzędowo nowe cesarstwo. Z wyłączeniem Francyi od kilku tygodni przy dworach zagranicznych są już posłowie reprezentujący cesarstwo.

Wczoraj przed południem odbyła się nowa rada wojenna w obecności Cesarza, z powodu wypadków we Francyi. Odkąd rząd wersalski wystąpił czynnie przeciw rewolucyonistom paryskim, wzrosła nadzieja, iż się obejdzie bez interwencyi niemieckiej do zaburzeń francuskich. Zwłoka w przywróceniu porządku we Francyi opóźnia powrót wojsk niemieckich, z tego powodu być może, iż uroczysty wjazd do Berlina nie odbędzie się jeszcze w pierwszych dniach maja, jak to było zamierzone.

Kraków 11 kwietnia. Komitet krakowski wsparcia Polaków we Francyi otrzymał list następujący:

Kiedy z powodu trwających rozruchów w Paryżu nie dochodzą ztamtąd żadne korespondencye, a zatem i raport o czynnościach Delegacyi trudniącej się rozdawnictwem funduszów z kraju nadesłanych dla emigracyi może doznać zwłoki, przeto do wiadomości Komitetu przesyłam pokrótce objaśnienie tego, co zaszło po dzień 23 marca, to jest ostatniego posiedzenia przed moim odjazdem z Paryża.

Skład członków Delegacyi: pp. Gałęzowski, Ruprecht, Rusteyko; z Komitetu naukowej pomocy pp. Nabielak, Kwiatkowski (ten ostatni dla choroby nie bywa na posiedzeniach); przybrani ostatniemi czasy: pp. Elżanowski i Witkowski; moje miejsce zastąpi p. Karol Ostrowski, kontrolor kompanii kolei żelaznej Lyońskiej; sekretarz Delegacyi p. Kosiłowski. P. Ludwik Wołowski usunął się ostatecznie d. 19 marca.

Rozdano w Paryżu tytułem wsparcia 10.000 fr. (łącznie z weteranami zostającymi pod opieką Sióstr Sgo Kazimierza i panien Wizytek Wileńskich, zamieszkałych w Wersalu, którym przesłano fr. 500).

Żeby z zupełną świadomością o stanie potrzeb emigrantów w departamentach Francyi zamieszkałych mogła Delegacya decydować, przyjąłem na siebie jako sekretarz Rady nadzorczej i Stowarzyszenia podatkowego, skomunikować się naprzód z jego twórcą i prezesem p. Karolem Królikowskim, obecnie w Hyères będącym, i przesłałem okólnik do wszystkich poborców i korespondentów tegoż Stowarzyszenia. Nie wszyscy dali odpowiedź, bo czas nie wystarczał do zebrania dostatecznych objaśnień; z otrzymanych jednak po d. 23 marca, przedstawiłem referat na posiedzeniu Delegacyi, z żądaniem asygnowania sumy 6.600 fr., jakowa jednomyślnie przyznaną została, i z Wersalu w mandatach pocztowych pod adresem poborców (znanych ze swej prawości i zacności) miała być rozesłaną.

Stowarzyszenie podatkowe pomimo zaszłych wypadków jest w stanie samo wypłacić za półrocze upłynione i bieżące po d. 1 lipca, wsparcie zwane *panis bene merentium* wszystkim weteranom na budżecie Stowarzyszenia stale będącym.

Pomoc ta stopniowaną jest hierarchicznie:

Oficerowie wyżsi biorą	240 fr.
„ niżsi „	200 „
Podoficerowie i żołnierze	120 „

Drugą kategoryę stanowią kandydaci do weteranów, za takich przez Komitet weteranów uznani w latach 1863—5, i ozdobieni krzyżem srebrnym w r. 1831. Tym zastępnie za Stowarzyszenie, Delegacya tytułem jednorazowej ofiary przeznaczyła zapłacić połowę tj. 120, 100 i 60 fr., a za krzyż srebrny fr. 20.

Do trzeciej kategoryi należą przedstawieni przez poborców i rady familijne departamentowe, prawdziwie zasługujący na wsparcie, obarczeni liczną rodziną, złożeni chorobą, i ci, co skutkiem wojny doznali strat i obecnie znajdują się bez sposobu do życia. Korespondenci w ogólności odpowiadali, że w ich departamentach żebraków nie ma i liczbę potrzebnych do kilku osób ograniczali. Niektórzy dla trudności komunikacyj złożenie raportu do późniejszej chwili odesłali, i Delegacya znalazła się w potrzebie tymczasowo na ręce poborców niektórych, jak np. p. Bartkowskiego w Nancy (dla Lotaryngii i Alzacyi) przesłać fr. 500, aby mógł zaraz gwałtowniejszym żądaniom zadość uczynić. W mniejszej ilości przesłano pomoc do rozporządzenia rad familijnych do Le Mans, Orleanu i innych miast wojną dotkniętych.

Podskarbiostwo po moim odjeździe objął p. Ludwik Nabielak, kasyer *de la Sociéte du Crédit industriel et commercial.* Sumy przesłane a dotąd nieużyte, złożone są w tymże *Crédit industriel*, w *Crédit foncier* i w Banku paryskim (wynoszą około 30.000 fr.)

P. Kosiłowski miał przesłać do Prezesa Komitetu kopię protokółu naszych posiedzeń, mojego referatu o departamentach i drukowany okólnik do Emigracyi o haniebnym napadzie dokonanym w gmachu Szkoły Batignólskiej.

Kraków 9 kwietnia 1871.

Eust. Januszkiewicz
b. czł. Delegacyi.

Dalszy ciąg obrad Rady miejskiej nad budżetem miejskim.

9. *Dobroczynność.*

Tytuł XXXIII: w ogóle 23,273 złr.; na utrzymanie domu pracy przeznaczono 4450 złr. Pozycya ta nie wywołała wprawdzie dyskusyi, ale wywołał ją wniosek do niéj przyłączony, który ostatecznie został jednak przyjętym. Wniosek ten brzmi:

Sekcya skarbowa zważając, że wydatek roczny na utrzymanie domu pracy wynosi 4450 złr., oprócz kapitału wyłożonego na jego urządzenie i oprócz udzielenia bezpłatnie budynku i obszernego ogrodu na pomieszczenie tegoż zakładu, a cały roczny dochód z domu pracy wynosi 100 złr. rocznie; zważając przeto na taki stan rzeczy pod względem skarbowym; a nadto zważając na nieodpowiednie celowi zakładu pod względem moralnym urządzenie tego domu pracy, ponawia swój wniosek dawniejszy: Rada miejska, po 1sze wyznaczy komisyę do ułożenia projektu założenia wzorowego domu przytułku i pracy dobrowolnéj, któryby raz z pewnym nakładem urządzony, przestał być ciężarem dla budżetu miejskiego i sam się utrzymywał z zarobku ludzi w nim będących, a był odpowiedni przeznaczeniu swojemu. Po 2gie, taż komisya wypracuje także projekt statutu wzorowego domu pracy przymusowéj, któryby raz znaczniejszym nakładem założony, utrzymywał się również, o ile możności, z zarobku ludzi w nim będących, a następnie Rada miejska, załączając ten projekt, poda petycyę do sejmu o założenie w Krakowie z funduszów krajowych takiego wzorowego domu pracy przymusowéj.

Radca m. Dr Koczyński był zdania, aby nad pierwszą częścią tego wniosku przejść do porządku dziennego, żadną miarą bowiem nie da się przeprowadzić założenie domu przytułku i pracy dobrowolnéj; popierali go Radcy miejscy ks. kan. Górnicki i p. Chmurski. Radca m. Dr Warszauer był za przyjęciem całego wniosku, oraz sprawozdawca p. Chrzanowski, który wyjaśnił, że dom taki nie będzie ciężarem dla gminy, dom zaś pracy przymusowéj założonym być ma według wniosku z funduszów krajowych. Sprawozdawca wykazał daléj, że wzorowe domy przytułku i pracy dobrowolnéj są we wszystkich dobrze urządzonych miastach belgijskich i pruskich, że Rada miejska już po trzykroć uznała potrzebę tego zakładu, że między tą instytucyą, a smutnéj pamięci zakładami narodowemi z r. 1848 nie ma najmniejszego podobieństwa i że zakład taki nie może czynić żadnéj konkurencyi warsztatom prywatnym; wreszcie, że tu nie idzie o powzięcie stanowczéj uchwały, lecz o wyznaczenie komisyi, któraby całą sprawę dobrze rozważyła i następnie Radzie ją przedstawiła. „Jeżeli wyrzucicie część pierwszą, zakończył p. Chrzanowski, natenczas nie mówcie o wielkich instytucyach dla ubogich w mieście naszem.“ Podczas głosowania przyjęto cały wniosek.

Wywołała także dyskusyę pozycya 3cia tego tytułu tj. przeznaczenie 250 złr. na zasiłek szpitala braci Miłosierdzia. Radca m. Dr Wróblewski sprzeciwiał się temu i żądał wykreślenia téj pozycyi, ponieważ szpital ten obowiązany jest leczyć biednych bezpłatnie, gdy tymczasem ściąga od nich należytości. Mówcy wiadomy jest taki wypadek, gdzie ubogi musiał sprzedać resztki swéj własności, aby braciom Miłosierdzia zapłacić za kuracyę. Popierał przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem Dr Blatteis powołując się na uchwałę sekcyi, która postanowiła wykreślić tę pozycyę na r. 1871 i dla tego mówca dziwi się, że w projekcie budżetu ją umieszczono. Bronili zaś wniosku Radcy m. Dr Warszauer, Dr Oettinger, Dr Brzeziński, hr. Wodzicki i p. Chmurski, który podnosił ład i porządek, jaki teraz zaprowadzonym został w tym szpitalu. Dr Szlachtowski wyjaśnił zaś w końcu, iż szpital ten wielką jest pomocą dla gminy, a kiedy spodziewano się wybuchu cholery, bracia Miłosierdzia sami się zgłosili, że ustępują cały szpital na cholerycznych. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Radcy m. Chrzanowskiego, w którem tenże wyjaśnił, że jakkolwiek sekcya ekonomiczna pozycyi téj nie przyjęła, sekcya skarbowa jednak polegając na wyjaśnieniach, jakie właśnie udzielił wiceprezydent Dr Szlachtowski pozycyę tę ze swéj strony umieściła, wniesioną kwotę 250 złr. uchwalono.

Przy pozycyi 7ej tego tytułu: Prywatnym osobom za umieszczanie u nich sieroty bez opieki rodziców będące, przeznacza się 1000 złr., uchwalono następujący wniosek:

Rada miejska uchwala: Sekcya IV obmyśli i przedstawi środki nadzorowania nad wychowaniem sierot powierzonych opiece osób prywatnych i zdawać będzie Radzie sprawę co do stanu tych sierot.

Zwrot kosztów leczenia osób ubogich należących do gminy krakowskiéj, w różnych szpitalach krajowych wynosi według pozycyi 10téj tego tytułu 11,822 złr. Z powodu wysokości kwoty przyjęto następującą uwagę wraz z wnioskiem:

Suma odpowiednia żądaniu przedłożonemu przez Wydział krajowy i obrachowaniu przez tenże Wydział, uczynionemu na zasadzie podań i rachunków szpitali. Wysokość téj sumy uzasadni magistrat w szczegółowem sprawozdaniu, sprawdziwszy poprzednio, czy wszystkie osoby za których leczenie zwrotu kosztów zażądano od gminy krakowskiéj, przynależały do téj gminy, lub czy ich przynależności nie można było udowodnić, a ostatniem zamieszkaniem był Kraków.

Przyjęto także i dodatek Radcy m. Muczkowskiego: Sekcya skarbowa obmyśli sposób wynagrodzenia urzędnika czynność tę przeprowadzającego.

Sprawozdawca Dr Warszauer:

10. *Czynsze z najętych domów.*

Tytuł XXXIV: Na pomieszczenie Izby handlowéj i konwentowi OO. Dominikanów za piwnice razem 410 złr.

11. *Odsetki od kapitałów obciążających nieruchomości miejskie.*

Tytuł XXXV: w ogóle 1124 złr.

12. *Ciężary publiczne.*

Tytuł XXXVI: Podatki i opłaty skarbowe 7050 złr.

Sprawozdawca Radca m. Chrzanowski:

Tytuł XXXVII w ogóle 9518 złr.; z tego wypada 9447 złr. jako dodatek z funduszu miejskiego na utrzymanie c. k. straży policyjnéj, według wymiaru namiestnictwa. Do pozycyi téj przyjęto wniosek:

Rada miejska wzywa magistrat, aby przez wzgląd na oszczędność, starał się o szybsze przeprowadzenie sprawy względem uorganizowania miejskiéj policyi bezpieczeństwa i porządku na ulicach miasta.

Na interpelacyę Dra Koczyńskiego, w jakiem stadyum znajduje się sprawa odebrania policyi, odpowiedział Dr Szlachtowski, iż bliską jest załatwienia.

Sprawozdawca Radca m. Dr Warszauer:

Tytuł XXXVIII: Spis ludności i pobór wojskowy 300 złr.

Tytuł XXXIX: Wynagrodzenie dla egzekwentów 300 złr.

Tytuł XL: Wydatki na kwaterunek wojska 24,620 złr.

Tytuł XLI: Wydatki przygodne 1100 złr.

Tytuł XLII: Zwroty dochodów mylnie pobranych —

Tytuł XLIII: Zwyżki przelane na majątek zakładowy —

Tytuł XLIV: Wydatki nieprzewidziane 3274 złr.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Minister wyznań i oświecenia mianował na wniosek Rady szkolnej galicyjskiej tymczasowymi inspektorami szkolnymi okręgowymi:

1) Dla okręgu krakowskiego miejskiego Hipolita Seredyńskiego, pensyonowanego dyrektora szkół;

2) dla okręgu krakowskiego wiejskiego Marcelego Studzińskiego, profesora gimnazyalnego w Krakowie;

3) dla okręgu wadowickiego Alfreda Rucińskiego, kierownika szkoły ludowej w Przeworsku;

4) dla okręgu nowo-sandeckiego Tadeusza Kozłowskiego profesora szkoły realnej wyższej we Lwowie;

5) dla okręgu bocheńskiego Wincentego Wąsikiewicza, proboszcza w Wiśniczu;

6) dla okręgu tarnowskiego Ferdynanda Tabeau profesora gimnazyalnego w Tarnowie;

7) dla okręgu rzeszowskiego Wojciecha Kornickiego, profesora gimnazyalnego w Rzeszowie;

8) dla okręgu jasielskiego Andrzeja Karpińskiego, dyrektora gimnazyum w Jaśle;

9) dla okręgu jarosławskiego Apolinarego Ellingera, nauczyciela szkoły realnej w Tarnopolu;

10) dla okręgu przemyskiego Eladiusza Petrykę kierownika szkoły ludowej w Chrzanowie;

11) dla okręgu samborskiego Antoniego Bartkowskiego, nauczyciela gimnazyalnego w Samborze;

12) dla okręgu sanockiego Alojzego Sokolińskiego, kierownika szkoły ludowej w Jarosławiu;

13) dla okręgu lwowskiego miejskiego Stanisława Sobieskiego, profesora gimnazyalnego i tymczasowego dyrektora we Lwowie;

14) dla okręgu lwowskiego wiejskiego Jakuba Czapelskiego, kierownika szkoły ludowej u św. Anny we Lwowie;

15) dla okręgu stryjskiego Juliana Skwirzyńskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Przemyślu;

16) dla okręgu brzeżańskiego Modesta Zarzyckiego, proboszcza *rit. gr.* w Złoczowie;

17) dla okręgu złoczowskiego Józefa Sąsiedzkiego, kierownika szkoły ludowej w Dolinie;

18) dla okręgu tarnopolskiego Feliksa Pohoreckiego, profesora gimnazyalnego w Tarnopolu;

19) dla okręgu stanisławowskiego Grzegorza Jaremę, nauczyciela szkoły ludowej w Stanisławowie;

20) dla okręgu czortkowskiego Aleksandra Ruszczyńskiego, administratora dóbr;

21) dla okręgu kołomyjskiego Filipa Siarkiewicza, kierownika szkoły ludowej w Złoczowie;

22) dla okręgu żółkiewskiego Grzegorza Kulczyckiego, kierownika szkoły ludowej w Kołomyi.

Z powodu ogłoszonego już w piśmie naszem postanowienia cesarskiego z d. 20 marca względem zwinięcia zakładów naukowych chirurgicznych we Lwowie, Ołomuńcu i Salcburgu, ogłasza Prezydium Namiestnictwa d. 6 kwietnia pod względem rzeczonego zakładu we Lwowie, iż tylko na rok szkolny 1871/2 przyjmowani być mogą jeszcze uczniowie, a z końcem r. 1873/4 nastąpi zupełnie zamknięcie zakładu; w roku zaś 1874/5 wolno jeszcze składać egzamina ścisłe z nauk w zakładzie tym pobieranych. Po upływie tego terminu uczniowie chirurgii będą mogli składać egzamina ścisłe tylko w wydziałach lekarskich po uniwersytetach.

Ministeryum skarbu nadało posadę starszego poborcy przy głównym urzędzie cłowym we Lwowie, Aleksandrowi Gerstmannowi, starszemu kontrolerowi tamże, a posadę starszego kontrolera przy głównym urzędzie cłowym w Krakowie, Ignacemu Rydzowskiemu, zarządcy przy tymże urzędzie.

Ministeryum handlu nadało posadę kontrolora, oraz naczelnika urzędu pocztowego w dworcu kolei żelaznej w Krakowie Franciszkowi Astleithnerowi kotrolerowi pocztowemu we Lwowie, a posadę zarządcy przy urzędzie pocztowym w Krakowie Franciszka Niteckiego, kontrolora pocztowego w Czerniowcach.

Wiedeń 10 kwietnia. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza następujący akt urzędowy:

Ustawa

mocą której zezwala się na pobór kontyngensu rekrutów, celem utrzymania wojska stałego, marynarki i rezerwy na r. 1871.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

Artykuł 1. Na zasadzie §. 13 ust. wojskowej z 10 grud. 1858 zezwala się na pobór kontyngensu rekruta na r. 1871 z zdatnych obecnie do wojska, a należących do klas wieku prawnie powołanych, w przepisanej ustawą z d. 22 maja 1869 liczbie 56041 ludzi dla wojska stałego i marynarki, a 5604 ludzi dla rezerwy.

Artykuł 2. Rozdział prawny tego kontyngensu (§. 30 U. woj.) polegać ma na spisie ludności krajowej z 31 grudnia 1869 r.

Artykuł 3. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Artykuł 4. Wykonanie ustawy niniejszej polecam Memu ministrowi obrony krajowej, który tym razem porozumieć się ma z Moim państwowym ministrem wojny.

Meran 7 kwietnia 1871 r.

Franciszek Józef w. r.
Hohenwart w. r. *Scholl* w. r

W braku innych wiadomości na polu polityki wewnętrznej, dzienniki wiedeńskie zajmują się terminem zebrania się się delegacyj wspólnych, zestawiając z innych dzienników odnośne wiadomości. I tak *Reforma* peszteńska podaje, że delegacye zbiorą się 23 maja w Wiedniu, *Bohemia* zaś, że dopiero w czerwcu. Prace budżetowe ukończone być mają przed tym terminem, a w ministerstwie spraw zewnętrznych zestawiono już nawet preliminarz na r. 1872 jeszcze przed wyjazdem hr. Beusta z Wiednia. Kanclerz państwa zrzekł się, jak wiadomo, w roku zeszłym funduszu dyspozycyjnego na cele prasowe, słychać że i w tegorocznym budżecie zrzeczenie to swoje zamieścił. Jeżeli miesiąc czerwiec wystarczy rzeczywiście na prace delegacyi, to spodziewać się można w lipcu otwarcia sejmów, a tak czynności polityczne trwałyby nieprzerwanie przez całe lato. Wszystkie te jednak wieści mają za sobą tylko prawdopodobieństwo.

— W kołach dyplomatycznych w Wiedniu krąży pogłoska, jak donosi *Tagblat*, że poseł angielski przy dworze austryackim lord Bloomfield ma być odwołanym i otrzymać godność para Anglii, gdyż dotychczas był tylko parem Irlandyi. Jako następcę jego wymieniają lorda Augusta Loftus, obecnego posła w Berlinie, który już dawniej był posłem w Wiedniu. Lord Bloomfield ma jeszcze przed końcem miesiąca bieżącego opuścić Wiedeń.

— Pismem odręcznem cesarskiem z d. 31 marca zwołanym został sejm Kroacki na d. 1 czerwca do Zagrzebia.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Na wiadomość o kapitulacyi Metzu, doszłą do Tours d. 1go listopada, wydał Gambetta odezwę do armii, w której wzywając żołnierzy do pomszczenia honoru Francyi, głosi zdradę dokonaną przez dowódzców. Rząd paryski udzielił Gambecie za ten krok nierozważny naganę. Nerwowe usposobienie Gambetty pełnego zresztą najlepszych chęci, a boleśnie dotkniętego nową tą katastrofą, porwało go prądem szału; nieobliczył on jak straszne skutki wywierać może to zachwianie wiary głosem urzędowym wywołane, pomiędzy ludnością drażliwą i wojskiem niekarnym. Odebrać żołnierzowi zaufanie w nieskazitelność dowódzcy, jest to jednym zamachem rozbroić go i sparaliżować jego ducha. Gambetta zadał tym szalonym głosem cios jedności Francyi i rzucił pierwsze ziarno rozdwojenia i niezgody. To też zamanifestowanie się owej niezgody i stronniczych ruchów antirządowych nie dało długo czekać na siebie w Paryżu, jakeśmy to właśnie co dopiero wyłuszczyli.

Przywrócenie wolnych ruchów armii pruskiej tak długo unieruchomionej pod murami Metzu, inną, jakby nowem wstrząśnieniem kalejdoskopu, nadało postać i obrotowi wojny i konfiguracyi jej areny. Część armii 1szej, mianowicie korpus 7my pod dowództwem jenerała Zastrowa z wcieleniem doń dywizyi landwery Kummera, zajęła cztery wysunięte forty otaczające Metz: Saint-Privat, Saint Quentin, Saint-Julien i Quelen, niewkraczając do miasta z powodu panujących tam zaraźliwych chorób. Znaczniejsza część armii 1szej pod wodzą jenerała Manteuffla podążyła w północną stronę Francyi, gdzie w okolicy Lille jenerał Bourbaki nowe tworzył siły; armia zaś 2ga dowodzona przez Fryderyka Karola obrała sobie za pole swych działań środkową a ewentualnie południową Francyę.

Gambetta wziął sobie za główne zadanie zbroić i naglić do akcyi siły armii tak zwanej loarskiej. Keratry na zachodzie a mianowicie w Bretanii i na wybrzeżu morza atlantyckiego skupiał wszelkie rozporządzalne siły zbrojne, których mianowany został dowódzcą. Garibaldi z kwaterą w Dole utworzył kadry armii Wogezów, które szybko zaczęły się zapełniać. Brygadą 1szą dowodził jenerał Bosak, 2gą pułkownik Marie, 3cią Menotti Garibaldi. Z tego pobieżnie skreślonego rozpołożenia sił francuskich okazuje się, że promienie działań na północy, wschodzie, południu i zachodzie miały za główne ognisko i cel stolicę kraju: Paryż, i dążyć były powinny jeżeli nie do równoczesnej odsieczy tego żywotnego punktu Francyi, to przynajmniej spodziewano się, że choćby jedna z tych armij zdoła spełnić swoje zadanie, kiedy inne zatrudniać będą nieprzyjaciela. Powodem jednak zupełnego chybienia planu był brak jedności najwyższego dowództwa, a raczej rozdrobnienie owego dowództwa między pojedynczych jenerałów. Ztąd poszło, że nigdy akcya nie była równoczesną, że dowódzcy armij rozrzuconych w różnych strefach kraju nie mogąc się porozumiewać, nie wiedzieli nawzajem o sobie, że każdy działał na własną rękę i wtedy zwykle przystępował do akcyi stanowczej, kiedy inny dowódzca, którego ruch powinien był być skombinowany z jego ruchem, odniósł już klęskę lub manewrami nieprzyjaciela zaszachowany został.

W dniu 7 listopada poddała się Prusakom twierdza Verdun przez co dostała się w ich ręce prosta i najkrótsza linia kolei żelaznej wiodąca z Metz na Verdun i Chalons do Paryża, i w tym samym dniu zdobyli fort Mortier pod Neu Breisach, który zaczęto bombardować w d. 2 listopada. Lecz jakby dla kompensacyi klęsk utratą fortec zrządzonych, w tym samym czasie, bo w dniach 6tym, 7ym i 8ym t. m. walki stoczone w lesie Marchenoir w pobliżu Orleanu przez 1 korpus bawarski i 22 dywizyę piechoty pruskiej, pod dowództwem jenerała v. d. Tann, z armią loarską dowodzoną przez jenerała Aurelles de Paladine, przeważyły szalę na korzyść Francuzów. W d. 9ym wskutku walki między temi samemi siłami pod Coulmiers, powtórzonej w dniu 10tym, odniosła armia loarska pierwsze w całym ciągu wojny niezaprzeczone zwycięztwo. Nieprzyjaciel straciwszy bowiem przeszło 2000 ludzi w rannych i zabitych i 1000 jeńców i zostawiwszy w rękach Francuzów 2 działa, 20 jaszczyków z zaprzęgiem i amunicyą oraz mnóstwo furgonów z żywnością, opuścił w nieładzie Orlean. Wojsko francuskie zajęło miasto to w miesiąc właśnie po opuszczeniu go i cofnięciu się po za Loarę przed przeważnemi wówczas siłami jenerała Tanna, którego teraz pokonała. Wtedy atoli armia loarska liczyła zaledwo 40 do 50 tysięcy ludzi, których organizacya była nieukończoną, a kolumny jej rozrzucone były na bardzo rozległej przestrzeni od Tours do Nevers, tak, że w bitwach pod Artenay i Orleanem brało udział zaledwo 25 — 30,000 Francuzów. Owczesny dowódzca jenerał La Motte Rouge cofnąwszy się bez czekania na atak Niemców na lewy brzeg Loary, naraził się był tym swoim krokiem na ostre nagany, lecz rzeczywiście oddał on odwrotem swoim przysługę sprawie wojskowej, albowiem oszczędziwszy od pewnej klęski siły świeżo zebrane, niewyćwiczone i liczbą niedorastające nieprzyjacielowi, zostawił im czas do nabrania odpowiedniej postawy i wzrośnięcia do 80 tysięcy ludzi.

Jenerał v. d. Tann mniemał, że Aurelles de Paladine zamierza obejść Orlean i odciąć korpus jego od podstawy. Walka rozpoczęła się o godzinie 9tej zrana i trwała do wieczora. Francuzi zajmowali Bacon, Coulmiers jedno po drugiem. Jenerał Chauzy posunął się nagle do Gemigny, gdzie Bawarczycy stanowczy stawili opór. Tymczasem maszerował z krańca lewego skrzydła jenerał Royan na St. Paravy La Colombe. Tann zawiadomiony w porę kazał wojsku swemu spiesznie opuścić Orlean i cofnął się z całemi siłami swemi do Artenay i Patay.

Porażkę jenerała v. d. Tann przypisywano podstępowi naczelnego dowództwa pruskiego. Rząd bawarski opierał się przy układach politycznych toczonych wówczas w Wersalu, ne rezultatach osiągniętych przez armię bawarską i odpychał naglenie przystąpienia do północno-niemieckiego związku, przywodząc za powód odmowy, że takiego zrzeczenia się samodzielności żądać można od zwyciężonej lecz nie od zwyciężającej strony. Wtedy to wyprawiono janerała Tann przeciw o wiele liczniejszej armii loarskiej, odsunąwszy go od wszelkich posiłków. Jenerał zaledwo stosownym odwrotem uchronił korpus swój od całkowitej klęski.

Zwycięztwo Francuzów pod Orleanem w chwili kiedy wszystkie nici rwać się zaczęły, nowym duchem napoiło armię i znów ożywiło nadzieję, że naród, który poczuje swą siłę, nie da się zdeptać dumnemu najezdzcy. Ale znów, jakby dla natychmiastowego osłabienia tej nadziei, w dniu owego zwycięztwa (10 listopada) poddała się twierdza Neu—Breisach.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 kwietnia. Nie będziemy wdawali się w statystykę Święconego; zapisujemy tylko, że jak do-

nieśliśmy, nie było Święconego u Prezydenta miasta, który natomiast pewną liczbę podupadłych rodzin zapomógł datkiem na sprawienie sobie Święconego. Najliczniejsze zebranie osób na Święconem było, jak corocznie w pałacu „pod baranami“ u hr. Arturowej Potockiej. W pierwsze tylko święto dopisała pogoda; wczoraj przez cały dzień padał deszcz, a dzisiejszej nocy spadł mocny śnieg i znów w ciągu dnia deszcz nieprzerwanie pada. Nie udał się przeto wczorajszy Emaus pod klasztorem Zwierzynieckim a tem mniej dzisiejszy obchód „Rękawki“ pod mogiłą Krakusa. Zwykle „Rękawka“, gdy jej niepogoda przeszkodzi, odkładaną bywa do najbliższej niedzieli.

— W niedzielę o północy jaśniała wspaniała zorza północna na naszym widnokręgu.

— W Wielki Piątek wieczorem artyści i amatorowie pod przewodnictwem p. Blaschkego odśpiewali w kościele ś. Anny „Siedm słów“ Haydna. Wykonanie tego tak znanego utworu wtedy tylko miałoby swe usprawiedliwienie, gdyby było wzorowem, doskonalszem od poprzednich, a tem samem będącem w stanie wykazać nieznane dotąd zalety; lecz egzekucya „Siedmiu słów“ była od tych wymagań daleką. Orkiestra pozbawiona oboi i fagotów, głosy solowe niebędące w stanie podołać zadaniu, brak cieniowania i precyzyi: oto czynniki, dla których utwór Haydna nie mógł wywrzeć należytego wrażenia.

Tegoż samego dnia o godzinie 7 w kościele N. Panny Maryi Towarzystwo „Muza“ wykonało oratoryum Aleksego Lwowa.

Kompozycya ta pełna majestatycznej powagi dyletantki a tak bogata w motywa smętne a melodyjne, zachwycała słuchaczów, a gdy nadto całe wykonanie dzieła mało zostawiało do życzenia, miejscami zaś było wybornem, należy się „Muzie“ w osobie dyrektora artystycznego p. Vopalki uznanie, że obznajmia publiczność z utworami nowemi, a tak obfitemi w rzeczywiste zalety.

W Sobotę w kościele ś. Anny początkowe dyletantki w śpiewie wykonały tercet z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego, kompozycyi, jak zdaje się, Pergolesego, o którym to tekscie wspominamy z powodu niepospolitej piękności występującego w nim altu, a który umiejętnie pokierowany, mógłby mieć przed sobą wielką przyszłość.

— *Gazeta Lwowska* otrzymała następujące pismo z wezwaniem o umieszczenie:

„L. 4628. *Gazeta Lwowska* z dnia 5 kwietnia r. b. Nr 78 w odpowiedzi na zamieszczoną w *Czasie* z dnia 2go b. m. korespondencyę „ze Lwowa“ utrzymuje: iż korespondencya ze Lwowa z dnia 2 b. m. ma widoczną cechę pewnej oficyalności“.

Wydział krajowy nie wchodząc w bliższy rozbiór tak korespondencyi umieszczonej w *Czasie*, jak i odpowiedzi umieszczonej w *Gazecie Lwowskiej*, czuje się obowiązanym zaprzeczyć temu twierdzeniu *Gazety Lwowskiej*; Wydział krajowy nie używa bowiem w sprawach urzędowych form, które nie dają się pogodzić z godnością urzędu.

We Lwowie 7 kwietnia 1871

Z Wydziału krajowego.“

Do pisma rzeczonego taki robi *Gaz. Lwowska* przypisek:

„Na powyższe oświadczenie pozwalamy sobie zrobić uwagę, że jeżeli w artykule podanym w części nieurzędowej *Gazety Lwowskiej* z dnia 5 b. m. powiedziano, że korespondencya ze Lwowa zamieszczona w *Czasie* z dnia 2 b. m. ma cechę pewnej oficyalności, tedy nie rozumiano pod tem wyrażeniem bynajmniej, jakoby rzeczona korespondencya miała cechę urzędową Wysokiego Wydziału krajowego. Wyrażenie to nie ma przeto tej doniosłości, jaką mu przypisuje powyższe szanowne pismo.“

Do polemiki tej między Wydziałem krajowym a *Gazetą Lwowską* o źródło i charakter tudzież znaczenie jednej ze lwowskich korespondencyj *Czasu*, musimy także wtrącić nasze słówko. Zaprzeczyliśmy już twierdzeniu *Gazety Lwowskiej*, która rzeczonej korespondencyi naszej przypisywała „cechę widoczną pewnej oficyalności“. Dziś wobec oświadczenia Wydziału krajowego, *Gaz. Lwowska* cofa to swoje przypuszczenie, lubo mogła to już była uczynić po naszem odparciu. Ale Wydział krajowy stanął znów na takiej wysokości w powyższej odpowiedzi swojej, poczytując formę publicystyczną za „niedającą się pogodzić z godnością urzędu“, iż musimy przypomnieć, że gdy droga ta wcale nie ubliża godności ministrów, kanclerzów, nawet monarchów, przeto dałaby się pogodzić także z godnością „urzędu“. Nieraz bowiem pojawia się w dziennikach artykuł albo korespondencya, których źródła szukać trzeba w sferze rządowej, a nawet wyżej, i które noszą na sobie „cechę widocznej oficyalności.“

— Dochód czysty z drugiej seryi odczytów publicznych, jakie się odbyły na korzyść akademickiego Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiell., wyniósł 849 złr.

— P. Józef Wiśniewski z Gorlic nadesłał nam dla Sióstr Miłosierdzia w Paryżu złr. 5.

— D. 7 bm. umarł Karol Dettloff, adjunkt kasy miejskiej krakowskiej, licząc lat 56; d. 9 bm. słuchacz wydziału lekarskiego Władysław Kalkreuth, i cywilny inżynier Józef Marański, licząc lat 39, a d. 10 Stanisław Teleżyński, towarzysz sztuki drukarskiej, od lat kilku zatrudniony przy naszym dzienniku, gorliwy i sumienny pracownik.

— *Dziennik Poznański* dowiaduje się o śmierci Ksawerego Szlenkera, kupca niegdyś w Warszawie, zmarłego w Nicei w pierwszych dniach marca. Zwłoki jego przewieziono do Paryża. Przy śmierci jego obecnym był jeden z jego synów, drugi Józef zostaje w Syberyi, zasłany tam do ciężkich robót. Szlenker był członkiem delegacyi przed wybuchem powstania r. 1863.

— Z powodu wzmianki zrobionej w ostatnim „Tygodniku Lwowskim“ *Czasu* o niewydanych rękopisach autorów zmarłych, odbieramy list następujący:

Odnośnie do wzmianki umieszczonej w Nr 80 *Czasu*, a tyczącej się niewydanych prac Aleksandra Batowskiego, Stanisława Starzyńskiego i Nereusza Hoszowskiego, uwiadamiam, że w moich zbiorach posiadam między innemi: *Pamiętnik* czyli Dyaryusz roku 1848, pióra pierwszego z tych pisarzy, drugiego zaś *Korespondencyę* zawierającą materyały do jego życiorysu; a ostatniego wcale udatny przekład wierszem wesołej komedyjki francuskiej: *Zjawisko* czyli *Dziecie mistyczne*; co niech pp. wydawcy i nakładcy przyjmą do wiadomości, a Szan. Redakya w swoich kolumnach umieścić zechce.

Myszkowice d. 7 kwietnia 1871.

Wiktor Baworowski.

— **Nowy Sącz** 8go kwietnia.

(*X. Y.*) Post się kończy, obchodzimy groby, rozpamiętywując mękę Zbawiciela jako godła miłości i prawdy, którą i dziś przewrot i egoizm wiodą na Golgotę. Cisza zapanowała w rozrywkach, brak nawet wieczorków deklamacyjnych acz na cele dobroczynne; wszystko to usposobiało nas do poważniejszych myśli. Z pożytkiem przebyliśmy post, który zapełniły jedynie odczyty w czytelni mieszczańskiej, a miał takowe profesor p. Sękowski (z historyi ustęp przedrozbiorowy), p. Urysz parę wielce zajmujących wykładów (z fizyki: o świetle, akustyce, hydrostatyce), naostatek p. Dąbrowski o słońcu (teorye: Wilsona, Dr Majera, Kirchhoffa i Fajego); lecz niestety, jak czytamy, tak podobno wszędzie bywa, że ci, co rzecz znają, sami na wykłady przychodzą, gdy tymczasem ci, dla których pożytku odczyty są urządzone, nie uczęszczają wcale.

Teraz po świętach zbiera się dramatyczne towarzystwo dyletantów na cele dobroczynne i wieczór muzykalny na korzyść czytelni, o czem swego czasu doniesiemy.

— W Toruniu zamierzają uczcić dnia 27 kwietnia 1871 r. stuletnią rocznicę Samuela Bogumiła Lindego, który się w tem mieście urodził. Linde, rektor Liceum warszawskiego, był autorem „Słownika języka polskiego.“

— Wiktor Hugo, który w r. 1870 nie miał dość słów uwielbienia dla Paryża, i stawiał go na ołtarzu jako świętość, przed którą czołem bić trzeba, poetyczniej a prawdziwiej przewidywał w r. 1848 obecną właśnie epokę, kiedy pisał w maju owego roku:

„Socyalizm czy republika czerwona jest jednem i tem samem; bo strąci trójbarwną chorągiew, a zatknie czerwoną. Ze spiżu posągu na placu Vendôme będzie odlewał pieniądze. Zwali posąg Napoleona, a postawi posąg Marata. Zwinie akademię, szkołę politechniczną, zniesie instytucyę legii honorowej. Do wzniosłego godła: „wolność, równość, braterstwo“ dorzuci alternatywę: „albo śmierć!“ Sprowadzi bankructwo, zuboży bogaczów, nie zbogaciwszy ubogich; zniszczy kredyt, to jest majątek w którym wszyscy mają udział; uchyli pracę, która daje chleb każdemu, zniesie własność i rodzinę, obnosić będzie na dzidach głowy ścięte, zaludni więzienia podejrzanymi a wypróżni je rzezią. Rozniesie po Europie pożar, i oświatę w popiół zamieni. Z Francyi zrobi siedlisko ciemnoty. Zdusi wolność, rozegna sztukę, myśl zabije, Boga się wyprze, wprowadzi w ruch owe dwie straszne machiny, z których jedna bez drugiej nie pracuje: tłocznię asygnat i topór gilotyny. Jednem słowem, będzie robił na zimno to samo, co ludzie z r. 1793 robili w gorączce, a po potężnych okropnościach, które ojcowie nasi oglądali, dadzą nam widok obrzydliwej małości.“

— Znany wódz Mirydytów Szamil, który się był poddał Rosyi, umarł w Medynie w Arabii, dokąd był się udał za zezwoleniem Cara. Syn jego wychowany w Petersburgu, już stracił świadomość niepodległości gór ojczystych.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 8 i 9go kwietnia pogoda, dnia 10 deszcz we dnie i wieczór, w nocy obfity śnieg; termometr dnia 8 doszedł do + 9°.2 od — 0°.8 R., dnia 9 do + 10°.9 od — 0°.8 R., zaś dnia 10 tylko do + 5°.9 od + 1°.2 R. Barometr ciągle szedł na dół aż do poranku dnia 10; odtąd cofa się w górę; o godzinie 6ej rano dnia 11go kwietnia stan jego był 329'''.77, termometru + 0°.2 R. Wiatr północny słaby.

— We środę dnia 12 kwietnia Śgo Juliusza papieża i Śgo Damiana biskupa.

Sprawy sądowe.

Kraków 11go kwietnia.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We czwartek d. 13 b. m: Józefa Stawowczyka o ciężkie obrażenie ciała; Jana Baczkowskiego i wspólnika o ciężkie obrażenie ciała; Wawrzyńca Buczka o kradzież; Wacława Iglickiego o kradzież; Józefa Żydka o podpalenie.

W piątek d. 14 b. m.: Wojciecha Goralczyka o ciężkie obrażenie ciała; Agnieszki Olesionki o ciężkie obrażenie ciała; Wincentego Kulczyka i wspólnika o ciężkie obrażenie ciała; Marcina Odrzywolskiego i czterech wspólników o ciężkie obrażenie ciała.

W sobotę d. 15 b. m.: Zygmunta Zająca i dwóch wspólników o ciężkie obrażenie ciała; Mojżesza Metegondorfa i wspólników o gwałt publiczny; Banasia i Maryanny Brochnik o kradzież.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 8 kwietnia. Wielka liczba znakomitszych mieszkańców Monachium z różnych politycznych obozów ma się zebrać w poniedziałek i wygotować do rządu adres z prośbą o opiekę obywateli przeciw wszelkiemu krokowi duchowieństwa niezgodnemu z konstytucyą i z konkordatem.

Karlsruhe 9 kwietnia. Wielki Książę uwolnił księcia Wilhelma Badeńskiego na własne żądanie jego teraz po skończeniu wojny od dowództwa pierwszej brygady piechoty i wyraził mu podziękowanie za jego wierne i pożyteczne usługi.

Paryż 7 kwietnia. Felix Pyat ogłasza artykuł przeciw nienawiści rasowej między Francuzami a Niemcami, tudzież, że sami Francuzi stali się powodem własnego nieszczęścia. Prześladowanie Niemców nie powinno być środkiem zemsty. Ciągłe podejrzywanie o szpiegostwo i ciągłe wołanie: „zdrada!“ są niegodnemi pociechami. Dalej mówi Pyat: „Zrujnowali nas i dalej rujnować będą nie Prusacy, ale księża, żołnierze, Papież, Napoleoni, tacy Ducrot, Dupanloup, Trochu i Vinoy. Coraz więcej zrzekamy się zasad r. 1789, podczas gdy Niemcy je uznają; stąd nasza słabość a ich siła. Odmawialiśmy Niemcom prawa do narodowości, sami je dla siebie windykując. Pozbądźcie się tych zapatrywań, jeśli chcecie być silnymi. Stańcie się wy i wasze dzieci mężami, a nie będziecie więcej lękać się Prusaków. Komuna rozdzielając kościół i państwo, oswobodziła was od wszystkich obcych, od wszystkich Prusaków, od Wersalu, Rzymu i Berlina!“

Paryż 7 kwietnia wieczór. Dekret Komuny zarządza, że przez wzgląd na groźne położenie podkomitety we wszystkich okręgach rozwiązują się. Dobro ludu wymaga jednolitego działania militarnego. Na niedzielę wielkanocną rozpisano 25 wyborów uzupełniających Radę gminną.

Paryż 7 kwietnia w nocy. Dekret Komuny zarządza wysłanie do Marsylii delegacyi, któraby tam i we wszystkich prowincyach przyspieszyła ruch komunalny i przygotowała panowanie republiki federacyjno-socyalistycznej. Na placu giełdy odbyła się dziś znacząca demonstracya przeciw-komunistyczna (czy też przeciw-komunalna — lecz to teraz na jedno wychodzi. *Red.*)

Paryż 7 kwietnia godz. 6 wieczór. Około godz. 2ej po południu wojsko wersalskie uderzyło na barykady na nowo w ciągu nocy zbudowane na moście w Neuilly i obsadzone. Wojsko wersalskie ustawiło jedną bateryę u posągu Napoleona przy wyjściu z Avenue i miało także w głębi baterye, z których strzelało na barykadę i na Porte Maillot. Barykada na moście uzbrojona była jednem działem i jedną kartaczownicą. Baterya poza Porte Maillot wzniesiona, strzelała nieprzerwanie na wojsko wersalskie. Granaty padały wzdłuż całej Avenue i w Porte Maillot. Domy przy Avenue wiele ucierpiały. Wtedy Wersalczycy wysłali tyralierów w widocznym zamiarze wzięcia barykady szturmem. Zamiaru tego jednak zaniechano, a postanowiono uderzyć z boku. Nastąpił niemal całogodzinny żywy ogień karabinowy. W tej chwili, godz. 5½, walka w ulicy de l'Arc du Triomphe na bokach barykady, zdaje się iść bardzo zacięcie. Zachodzi obawa, że po wzięciu barykady walka posunie się do Porte Maillot. Niewątpliwie kule i granaty będą padały blisko Arc de Triomphe. Teraz wszystko wskazuje, że gwardya narodowa bronić będzie każdej piędzi ziemi w ulicach miasta, jeźliby Wersalczykom powiodło się przemódz pas okrążający miasto. Dziś ustanowiono działa i amunicyę na dziedzińcu Palais Royal, a na placu Vendôme wiele zebrało się wojska. Przed kościołem Magdaleny ustawiono jeden batalion z dwoma działami.

Journal officiel w wydaniu wieczornem ogłasza następujące depesze: Asnieres, godz. 7 rano. Oczekują uderzenia. Wersalczycy stoją w lasku Colombe i u Porte Maillot. Godz. 10ta. Położenie jest bardzo dobre; zmuszono baterye nieprzyjacielskie do milczenia. Nieprzyjaciel opuścił wyżyny Courbevoie.

Paryż 8 kwietnia w południe. Wersalczycy wzięli wczoraj wieczór barykady na moście w Neuilly. Granaty padały w Avenue de la grande armée i pękały w okolicznych ulicach. W kierunku Neuilly trwa silna kanonada. Komitet wysyła posiłki; artylerya na Champs Elysées gotowa jest wyruszyć do Neuilly. Wiele osób jest ranionych, lecz jak się zdaje, nikt nie zabity. — *La Verité* donosi: Henry uszedł z Wersalu i przybył do Paryża. Kupczyki z niektórych sklepów wzbraniali się wstąpić do batalionów polowych Komitetu, i zostali z gwardyi narodowej wykluczeni i rozbrojeni. Dawnych zwolenników cesarstwa, proboszczów i redaktorów aresztują.

Paryż 8 kwietnia wieczór. Bój około Paryża toczy się dzisiaj z większem niż dotąd zacięciem. Z Mont Valérien baterye wersalskie bombardują Porte Maillot i oczyszczają Avenue de la grande armée, oraz dzielnicę miasta około Arc de triomphe. Granaty padają na Champs Elysées. Komitet wysłał posiłki. Pod Villejuif zaszła potyczka a na wielu punktach między Bagneux i Bilancourt ucierano się. Wojsko wersalskie zajęło stanowiska między Bicêtre i Montrouge. W ogóle wojsko wersalskie posuwa się. Spodziewają się rychło stanowczej bitwy.

Paryż 8 kwietnia godz. 10 wieczór. Kanonada między bateryami wersalskiemi a Porte Maillot trwa ciągle z natężeniem. Wielka liczba batalionów gwardyi narodowej udaje się dla zastąpienia batalionów cały dzień w ogniu będących. Wieść obiega, że na Faubourg St. Antoine przyszło do walki, gdyż niektóre bataliony wzbraniały się iść w pole. Dzisiaj przybyli do Paryża delegaci z rozmaitych departamentów. Dzienniki paryzkie zapewniają, że Limoges, Virzon, Thiers, Clermont, Narbonne, Marsylia i Tuluza są w zupełnem powstaniu. *Monitor* donosi z zastrzeżeniem, że Delescluze został dziś aresztowany. Ambulanse dla rannych na rozległym teatrze działań wojennych zewnątrz Paryża są niedostateczne. Ranni federaliści mają wiele do znoszenia. Komitet ma rozpocząć jutro rewizye domowe, aby dostać w swoje ręce gwardzistów narodowych stawiających opór. Rogatki na lewym brzegu Sekwany obsadzone są 24-funtowemi działami; w Porte Crenelle stoi 10 dział. Słychać kanonadę z różnych stron.

Wersal 8 kwietnia. *Journal officiel* rządu ogłasza nominacyę marszałka Mac Mahona na naczelnego wodza wojsk wersalskich, utworzonych jako armia rezerwowa pod dowództwem jen. Vinoy i jako armia czynna z trzech korpusów złożona. Dowódzcami korpusów są: Ladmirault, Cisséy i Dubarrail.

Na zgromadzeniu narodowem minister sprawiedliwości wezwał deputowanych, aby przyspieszyli głosowanie nad ustawą przekazującą przestępstwa drukowe przysięgłym. Obecnie rząd nie może pociągać wykroczeń dziennikarskich w bardzo wielu departamentach do odpowiedzialności. Peyramont interpeluje rząd o niepokoje w Limoges, i oskarża prefekta niedawno uchylonego o ich uorganizowanie i przygotowanie, a właściwie o wspólnictwo w zbrodniach tam popełnionych, i który pomimo odmowy ministra spraw wewnętrznych rozdał 6000 broni między tameczną gwardyę narodową. Mówca pyta, czy rząd przepuści bezkarnie zbrodnicze postępowanie tego urzędnika administracyjnego? Picard (minister spraw wewn.) odpowiedział, że rząd będzie umiał spełnić powinność swoją i nie należy obwiniać go o słabość. Dufaure (minister sprawiedliwości) mówi, że rozpoczęte rządowe śledztwo idzie swoim trybem; uchybiłby zaś wszystkim obowiązkom swoim, gdyby o tem śledztwie dawał szczegóły.

Następnie izba podjęła znowu rozprawy nad ustawą o radach municypalnych. Lefevre-Portalis zbija art. 9y, który udziela władzę wykonania (*pouvoir d'execution*) burmistrzom miast liczących przeszło 6000 mieszkańców. Nie należy zdaniem jego traktować miast niżej wsi. Picard oświadcza, że kwestya ta zastrzega się do ustaw organicznych. Po kilku jeszcze mowach, zgromadzenie narodowe uchwaliło 285 głosami przeciw 275, że wszyscy burmistrze mają być mianowani przez rady municypalne. Komisya wnosi potem nową poprawkę, według ktorej burmistrze we wszystkich miastach liczących przeszło 20,000 mieszkańców, oraz w miastach departamentowych i okręgowych mają być przez dekret tymczasowo mianowani na nowo. Thiers oświadcza, iż rząd nie może przyjąć takiej sytuacyi, jaką mu przysposabiają. Pragnął on zaprowadzić porządek, a wy chcecie odebrać mu środki utrzymania go. W takich okolicznościach niemógłby on dalej dzierżyć władzy rządowej. Langlois uprasza gorąco Thiersa, aby nie upierał się przy swojem, gdyż jest niezbędnym. Thiers obstaje przy swojej pogróżce. Po czem zgromadzenie narodowe przyjęło poprawkę komisyi znaczną większością.

Bordeaux 8 kwietnia. Z Wersalu donoszą 7go wieczór: Wojsko wersalskie wzięło dziś Courbevoie miasteczko i koszary. Jenerał Montaudon zdobył most broniony bardzo silnem przedpiersiem i został lekko raniony, a jenerał Bechot bardzo ciężko.

Bruksella 9 kwietnia. Do *Etoile Belge* donoszą z Paryża 8go: Dekret delegata spraw wojny zmienia dekret z d. 5 b. m. w ten sposób, że służba w kompaniach polowych dla ludzi od lat 17 do 19 jest dobrowolną, dla gwardzistów od lat 19 do 40 obowiązkową, czy są bezżenni albo żonaci.

Florencya 8 kwietnia. *Italia nuova* donosi: Wicekról Egipski odmówił rządowi tureckiemu niektórych przystani i koszar u brzegów morza Czerwonego, tych ostatnich przez wzgląd na stan zdrowia własnych załog nad morzem Czerwonem. Równocześnie nakazał Wicekról opatrzyć brzegi oraz port Aleksandryjski i port Saida, torpedami.

Florencya 8 kwietnia. Zapewniają, że Bawarya wzięła inicyatywę w zwołaniu konferencyi mającej na celu oznaczyć stanowisko Papieża do Włoch. Robią tu teraz z tego powodu największe usiłowania, aby przeniesienie stolicy do Rzymu dokonanem zostało przed zebraniem się konferencyi.

Palermo 7 kwietnia. Robotnicy tutejsi odbyli demonstracyę wśród okrzyków: „chleba i pracy!“ Głównych przywódzców aresztowano i przywrócono porządek.

Bukarest 9 kwietnia. Książę wydał dekret rozwięzujący radę miejską i nakazujący nowe wybory.

Ateny 9 kwietnia. Hr. della Minerva, poseł włoski umarł dziś na zapalenie błony piersiowéj.

Konstantynopol 9 kwietnia. Msgnor Batjarian, mianowany partryarchą Cylicyi i Ormian katolickich, przesłał wraz w siedmioma arcybiskupami i biskupami swojego kościoła pismo do Rzymu, w którem wyrażają swoje przywiązanie do kościoła katolickiego i odpychają oskarżenia swoich nieprzyjaciół, jako oszczerstwa.

Wyszedł ukaz carski znoszący Komitet urządzający w Królestwie Polskiem z dniem 1 (13) kwietnia b. r. oraz inny ukaz polecający zastosowanie do Królestwa sposobów publikowania ustaw obowiązujących w cesarstwie. Bliższe szczegóły obu ukazów podamy w jutrzejszym numerze.

Armia wersalska posuwa się powoli, zdobywając stawiane sobie przeszkody, mianowicie obwarowany most w Neuilly i zatarasowane barykadami ulice wiodące ku rogatkom Maillot, na południowo zachodniej stronie Paryża. Powolne to posuwanie się nie przeszkadza powstańcom działać zaczepnie na innych punktach. Rząd wersalski nie ma przeto sił dostatecznych, aby stać się panem stolicy, a przez ten czas lubo czerwoni nie zdołali rozwinąć potęgi militarnej, wszelako owładnęli całym Paryżem, zmusili mieszczan do posłuszeństwa i wydzielają żywioły dla siebie niebezpieczne z łona organizowanej przez siebie armii.

W departamentach, a mianowicie w większych miastach, nie czuje się rząd wersalski zupełnie pewnym, lecz mimo tego nigdzie rewolucya nie odniosła góry, tak aby mogła zrobić dywersyę dla komuny paryskiej przychylną.

Nord donosi z Wersalu, że jen. Vinoy złożył dla tego dowództwo nad armią wersalską, iż Thiers wdawał się w operacye militarne i paraliżował jego rozkazy. Dowództwo naczelne miał otrzymać jenerał Ladmirault, a nie Mac Mahon.

Garibaldi nie przyjął ofiarowanego sobie przez federacyę gwardyi narodowej paryskiej dowództwa, i w liście z Kaprery z d. 28go marca radzi Paryżanom, aby w jednem ręku złożyli dowództwo, zamiast jak teraz, co trzy władze dzielą się komendą. Sąd jego o ludziach bywa bardzo naiwny. Radzi on bowiem wybrać na naczelnego wodza w Paryżu Wiktora Hugo, Ludwika Blanc, Edgara Quinet, Feliksa Pyat, a zresztą któregokolwiek z przywódzców „demokracyi radykalnej.“ Garibaldi mniema bowiem, że każdy radykalista stworzony na jenerała. „Zresztą możecie powołać — mówi — jenerałów Kremera albo Billota, którzy posiadają wasze zaufanie.“ Tymczasem Kremer ufiarował służby swoje rządowi wersalskiemu, a Billot zaprotestował w zgromadzeniu narodowem przeciw temu zalecaniu siebie przez Garibaldego. Ale najpocieszniejszem jest, że Garibaldi życzy Paryżanom, aby znaleźli między sobą Washigtona, a ten ich zbawi. Prawda, ale Washington nie uchowałby się między członkami Komuny, bo ta nie znosi żadnej wyższości.

Rada Związku niemieckiego przedłożone ma sobie obecnie różne projekta ustawodawcze, między innemi o urządzeniu Alzacyi i Lotaryngii. Konstytucya ma być wprowadzona w tych krajach d. 1go stycznia 1874 r., po ten czas zaś kraje te zostawać będą pod dyktaturą Cesarza niemieckiego w rzeczach tyczących się władzy wykonawczej, a pod względem prawodawczym Cesarza i Rady związkowej wspólnie.

Rząd badeński wniósł do Rady związkowej żądanie wynagrodzenia szkód zrządzonych w Kehl i Altbreisach w skutku bombardowania Strasburga i Neubreisach.

Rząd Wirtemberski postawił wniosek wyższego opodatkowania w Niemczech tytoniu albo zaprowadzenia monopolu tytóniowego.

Indép. belge dowiaduje się z Madrytu, że minister kolonij oznajmił kortezom na zapytanie deputowanego Villosola, że ze strony Stanów Zjednoczonych nie objawiono zamiaru nabycia wysp Antylskich, a honor Hiszpanii wymaga, aby tych wysp nie pozbywała. Izba przyjęła to oświadczenie oklaskami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Monachium 10 kwietnia. Zgromadzenie bardzo liczne znakomitszych obywateli dzisiaj odbyte, uchwaliło jednogłośnie adres do rządu z prośbą z powodu nowej nauki wiary, aby ten wszelkiemi środkami, jakie ma w ręku, odpierał niebezpieczne następstwa tej nauki, zabronił rozpowszechniać ją w publicznych zakładach naukowych i zajął się energicznem i spiesznem urządzeniem stosunków między kościołem i państwem na drodze prawnej.

Paryż 9go kwietnia. Nie potwierdza się, aby Henry uszedł z Wersalu. Kościół Notre-Dame złupiono, również jest wiele domów prywatnych zrabowanych. Ravoul, Rigault i Gournet, są głównymi przywódzcami „Komitetu bezpieczeństwa publicznego,“ który aresztuje członków rządu Komuny. — Favre konferował dziś z jenerałem Fabrice w Rouen. (Zaprzeczono temu z Wersalu).

Wersal 10 kwietnia. Wbrew twierdzeniom dzienników mylnem jest mniemanie, że Prusacy dali znać do Paryża, iż udadzą się wkrazie, gdyby zamieszki nie ustały do 15go kwietnia. Również mylnem jest, aby Favre wczoraj udał się do głównej kwatery pruskiej. Jenerał Bechot umarł w skutku ran odniesionych w Neuilly. Wczoraj w ciągu dnia trwała mniej natarczywa kanonada między bateryami ustawionemi przed miastem w Neuilly a Paryżanami u Porte Maillot. Nic ważnego jednak nie zaszło. Kilka granatów padło aż pod Arc de Triomphe i na Champs Elysées. Z Montmartre i Mont-Valérien bito również z dział. Dziś rano bardzo silna kanonada. Dziennik *Le Soir* donosi, że przeszło 800 Paryżanów uszło z miasta przed poborem.

Wersal 10 kwietnia. Wczoraj powstańcy uderzyli dwukrotnie pod Chatillon, lecz odparci zostali. Tutejszy *Journal officiel* zamieszcza artykuł potestujący przeciw oszczerstwom wymierzonym na zgromadzenie narodowe. Zgromadzenie narodowe uznaje przyjęcie republiki jako fakt. Jest to najlepsza polityka, która pojmuje, że osobiste współzawodnictwa byłyby zgubnemi. Zniweczyć powagę zgromadzenia narodowego, znaczy zburzyć republikę, która polega jedynie na przychyleniu się większości narodu.

Bern 10 kwietnia. W kasie związkowej szwajcarskiej wykazał się ubytek pół miliona franków; naczelny kasyer Eggiman poczynił zeznania.

Bruksella 11 kwietnia. *Indép. belge* donosi z Wersalu: Juliusz Favre uda się do Berlina, aby przyspieszyć zawarcie stanowczego pokoju i uspokoić kanclerza Niemiec co do zamiarów rządu cesarkiego.

Petersburg 9 kwietnia. Obszerny artykuł w *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza twierdzeniom *Wiener Abendpost* o zwycięztwach polityki austryackiej na konferencyi londyńskiej pod względem żeglugi dunajskiej. Rosya nie zamierzała naruszyć ujść Dunaju, dlatego neutralizacya tamecznych zakładów nie jest wcale klęską. Dalsze wyrażenie się *W. Abendpost* i twierdzenie Eufielda, iż nota rosyjska z d. 31 października faktycznie cofniętą została przyjęciem uchwał konferencyi, jest również błędnem, gdyż państwa konferujące z początku tylko notę tę odrzuciły, ale potem zaciągnęły w protokół oświadczenie rosyjskie. Z obu stron złożono dowody roztropności i umiarkowania, czego tylko powinszować sobie należy.

Filadelfia 9 kwietnia. Tutejszy *Times* donosi, że połączona komisya doszła do porozumienia się przyjacielskiego w bieżących kwestyach międzynarodowych (jest tu mowa o komisyi angielsko-ameryańskiej w sprawach „Alabamy“, rybołostwa itd. *Red.*). Prezydent Grant zwołuje nadzwyczajną sesyę Senatu dla uchwalenia wniosków komisyi, na przypadek, gdyby kongres został odroczony przed wygotowaniem raportu komisyi.

Kursa. Wiedeń 11 kwietnia, godz. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku —·—.— Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 96·20. — Akcye banku 728·—.— Akcye kredytowe 273 10. — Londyn —·—. — Srebro —·—.— Dukat ·—.— Lombardy 182·70. — Losy z roku 1864 125·75. — Akcye franco-austr. 111 50. — Napoleony 10·— — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 259·. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 178·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 109. — Akcye banku jeneral. 93.—.— Renta w srebrze 68.65. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164· — Akcye anglo.-banku 266 —. Akcye kol. rządow. 413·—. — Akcye kol. siedm. 168 50. — Akcye kol. Rudolfa 161·50.— Akc. kol. Pardubic. 179 50. — Akcye kol. północ. 220·75 — Tramway 214·—. — Akcye banku budowy 80·20.— Akcye kol. wschod. 86 50 — Akcye kolei Alföd. 173·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.50— Usposobienie giełdy: mdlejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 11 kwietn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. 100 złr.	417	413
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	163½
Talary pr. za 100 tal.	186	184½
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123¼	122½
Dukat ważny	5 93	5 83
Napoleon d'or	10 6	9 94
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74	73
5% „ „ „ „	84	82¾
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	264	260
„ L. Cz. z całą wpł.	178	174
Losy prem. węgiers.	93 50	91 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 8 kwietn.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 20	59 —
5% „ „ „ sreb.	69 10	68 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 50
„ „ czeskie	95 50	94 50
„ „ węgiers.	80 —	79 75
„ „ galicyj.	75 —	74 50
„ „ bukow.	73 50	73 —
„ „ siedmg.	75 25	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. państ.) 100 złr. (300	107 70	107 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4% galicyjskie	72 25	71 75
5% „	— —	82 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 —	87 50
5% węgierskie. los.	— —	90 —
5% zakł. kred. austr.	106 60	106 40
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	— —	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	284 —	283 —
„ „ „ 1854	90 25	89 75
„ „ „ 1860	96 90	96 60
„ „ „ 1864	126 25	126 —
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 —	162 50
„ żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Bud.	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	730 —	728 —
Zakładu kredytow.	279 25	279 —
Żeglugi par. na Dun.	600 —	598 —
Kolei półn. Ferdynan.	2227	2222
„ rządowej fr.-a.	417 —	416 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	223 75	223 25
„ Pardubickiej	181 —	180 —
„ południowej	182 —	181 75
„ Galicyjskiej	264 —	265 50
„ Czerniowieckiej	178 —	177 50
Kol. węg. półn. wsch.	160 —	159 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	174 75	174 25
„ „ Kosz.-Bogum.	94 —	93 —
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	169 —
„ „ Cisańskiej.	252 —	252 50
„ „ Wschod. węg.	87 —	86 50
Akcye Bank. ang. au.	277 —	276 50
„ „ angl. węg.	85 —	84 —
„ Zakł. kred. węg.	96 50	96 —
„ banku frank. austr	113 50	113 —
„ „ węgierskiego	69 50	68 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 50	93 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	110 75	109 25
„ dla obrot. ogól.	166 —	165 —
„ Tow. han. pł. leś.	—	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 80	93 60
Kolei rząd. St. 500 fr.	140 —	139 50
„ „ Emis. 1867 „	134 50	134 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	91
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88
„ w sreb. 5% „ „ „	104 60	104 40
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	- —	104 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	— —	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 75	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	90 80	90 40
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 20	89 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 50	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	96 75	96 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Walüty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 91	5 89
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 99	9 98^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	12 60	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 80
Srebro, kupony	123 10	122 90
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kss.	1 85^{25}	1 85
Lwów 6 kwietnia.		
Dukat holenderski	5 85	5 79
„ cesarski	5 89	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	82 50	81 75
„ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. banku hip	88 25	87 80
Obligi indem. b. kup	74 80	74 25
Akcye kol. gal. b. kup.	264 25	263 —
„ „ lwow.-czer.	176 —	174 —
Akcye Banku hip. gal.	119 —	117 —
Warsz. 8 kwietn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 32	89 83
„ „ 2 ser. „	88 49	87 99
kupon „	— —	1 17 7/9
Listy zastawne nowe	88 -	87 67
kupony	— —	1 47 7/9
Listy likwidac. „	73 34	72 92
kupon „	— —	1 41 1/9
Kolej warsz. wied „	71 50	— —
„ warsz byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	112 —	— —
„ „ łodzka	101 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	„	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	na Oświęc. Wrocławski do Wrocław. wywiec.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	warszawski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wieliczce:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnowie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	„ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Rzeszowie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	„ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Przemyślu:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	„ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
we Lwowie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	„ miesz.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	brodzki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„	czerniowiecki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Brodach:	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Czerniowcach:	lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Mysłowicach:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Warszawie:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wiedniu:	krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski*   Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*   Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*